

Dyrektorka
ośrodka kultury
Debiutuje bajką
o Kłodziakach

CZYTAJ NA STRONIE 2



FOT. GRZEGORZ KUJAKOWSKI

Czy radny KO
dostanie
stolek
wicedyrektora?

CZYTAJ NA STRONIE 4



FOT. GRZEGORZ KUJAKOWSKI

Ojciec i syn
na jednej scenie
Fryt Band to nie
jest tylko zespół

CZYTAJ NA STRONIE 14



ZDJĘCIA NATALIA PERYGA

olesnica**info**.pl

OLEŚNICA • BIERUTÓW • DOBROSZYCE • SYCÓW • DZIADOWA KŁODA www.olesnicainfo.pl • facebook.com/olesnicainfo/ • email: redakcja@olesnicainfo.pl

GAZETA
BEZPŁATNA
dostępna również
na stronie
olesnicainfo.pl

Tunel już
po remoncie!
Inwestycja za
6 mln zł dzieli
mieszkańców

CZYTAJ NA STRONIE 3

Z NAMI BĘDZIESZ NA BIEŻĄCO! AKTUALNE INFORMACJE NA WWW.OLESNICAINFO.PL

JEST BRZYDKO, ALE PRZYNAJMNIEJ DROGO

- tak betonowe donice oceniają mieszkańcy

Miał być powiew świeżości, a jest droga i niefunkcjonalna „mała architektura”. Projekt Zielonej Alei na ul. 3 Maja w Oleśnicy, realizowany z inicjatywy burmistrza Adama Horbacz, wzbudza skrajne emocje. Czarę goryczy przelały właśnie ujawnione koszty.

STRONA 4



FOT. FUNDACJA KACHNY



Ruchome pelikany i splądrowana trumna

Krypta Wirtembergów w bazylice w Oleśnicy odsłania swoje wielowiekowe tajemnice. Naukowcy i konserwatorzy otworzyli sarkofag księcia Chrystiana Ulryka I Wirtemberg. Znamy już pierwsze wyniki oględzin, które zaprezentowała firma A.T. Pracownia Konserwacji Zabytków. Czy dawne legendy o „latającej” trumnie okażą się prawdą?

CZYTAJ NA STRONIE 3

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



Pionierzy na Ziemiach Odzyskanych. Niezwykłe historie rodzin Wieczorków i Mireckich. CZYTAJ NA STRONIE 9-12

POGODA



ŚRODA
max. 29°C | min. 13°C



CZWARTEK
max. 35°C | min. 16°C



PIĄTEK
max. 38°C | min. 20°C



SOBOTA
max. 30°C | min. 18°C



NIEDZIELA
max. 32°C | min. 17°C



PONIEDZIAŁEK
max. 33°C | min. 18°C



WTOREK
max. 34°C | min. 18°C

PROSTO W OCZY

Ocalmy te historie od zapomnienia

KATARZYNA KIJAKOWSKA

Kiedy patrzymy na dzisiejszą Oleśnicę – jej uliczki, kamienice czy parki – łatwo zapomnieć, że fundamenty naszego współczesnego życia wznosili ludzie dźwigający niewyobrażalny ciężar. Przyszli tu nierzadko z niczym.

W jednej ręce trzymali sfatygowaną walizkę lub wębólek z resztkami dobytku, w drugiej – dłoń przerażonego dziecka. W sercach i pamięci nieśli obrazy utraconych ojczyzn, wojennej pożogi i strachu. Na łamach naszej gazety od pewnego czasu oddajemy głos tym, którzy po 1945 roku dotarli na Ziemię Odzyskaną i właśnie tu, w Oleśnicy oraz jej okolicach, postanowili zapaść nowe korzenie. Ze wzruszeniem obserwujemy, jak ciepło przyjmują Państwo te publikacje. Kolejny raz zapraszamy więc do lektury tych niezwykłych opowieści. Są to historie absolutnie poruszające – pełne dramaturgii, ale ostatecznie niosące potężny ładunek nadziei. Opowiadają o ocaleniu, trudnej miłości i wielkiej odwadze, by w obcych, poniemieckich murach, zaczynając dosłownie od zera. Będziemy ten cykl z dumą kontynuować. Uważamy to za nasz dziennikarski, ale i czysto ludzki obowiązek. Czas jest nieubłagany, a pokolenie pierwszych osadników, powojennych pionierów Ziemi Odzyskanych, odchodzi na naszych oczach. Musimy ocalić ich głosy od zapomnienia, bo to właśnie w tych intymnych, rodzinnych relacjach kryje się najprawdziwsza historia. Każda rodzina ma swój unikalny początek. Być może to właśnie w Waszym domu, na dnie starej szafy, leżą pożółkłe fotografie z pierwszych miesięcy po wojnie? Może Wasi dziadkowie lub pradiadkowie wciąż wspominają tamte dramatyczne czasy? Stwórzmy tę kronikę wspólnie. Prosimy Was o kontakt. ●

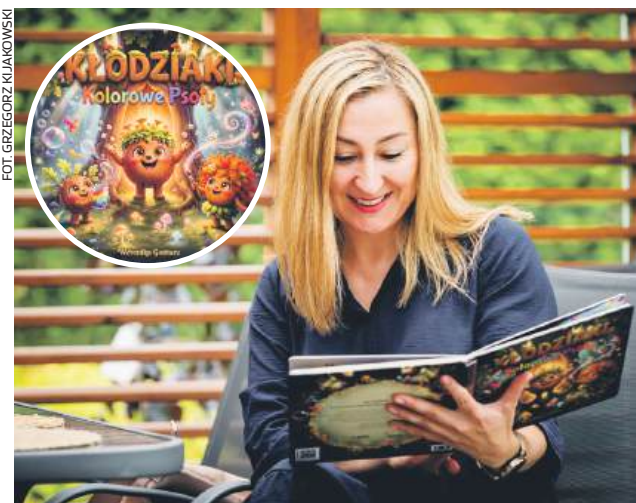


Katarzyna Kijakowska
redakcja@olesnicainfo.pl

Przez 11 lat mierzyła się z najtrudniejszymi ludźmi – dramatami jako kurator sądowy. Dziś Weronika Gontarz zarządza kulturą w Gminnym Ośrodku Kultury w Dziadowej Kłodzie, wspiera rodziny zastępcze i... wydała swoją pierwszą książkę dla dzieci. Do sprzedaży właśnie trafia pierwsza część przygód leśnych bohaterów – „Kłodziaki. Kolorowe psoty”.

„Kłodziaki” to seria stworzona z myślą o najmłodszych, napisana przez osobę, która świat dzieci rozumie doskonale. Z wykształcenia pedagog, a z zamiłowania artystyczna dusza, autorka postanowiła wyciągnąć swój tekst z szuflady po dwóch latach czekania.

Tytułowi bohaterowie to sympatyczne, leśne ludki – Dębuś, Gajka i Listek – stworzone z kłody dębowego drewna. Najmłodsi czytelnicy mogą spodziewać się po nich radosnej nauki empatii, a także zachęty do eksplorowania otaczającego świata i dbania o środowi-



Autorka prezentuje swoją debiutancką bajkę dla dzieci

ska. W pierwszej części pt. „Kolorowe psoty” na pewno nie zabraknie dobrej zabawy, dziecięcych żartów oraz tajemnic skrywanych przez ośrodek kultury.

– Lubię pisać o rzeczach wartościowych z perspektywy rozwoju dziecka. Samo pisanie jest dla mnie procesem spontanicznym i sprawia mi mnóstwo frajdy. Daje mi rewelacyjną możliwość oderwania się od codziennych zadań i pośpiechu – przyznaje Weronika Gontarz. Kłodziaki – to dopiero początek Wydanie wersji dru-

kowanej to w tym przypadku dopiero początek. Wokół „Kłodziaków” powstaje całe uniwersum, które ma angażować dzieci na wielu płaszczyznach.

Poza pracą nad samym tekstem, autorka planuje nagranie profesjonalnego audiobooka oraz stworzenie autorskich piosenek i kołysanek o Kłodziakach (część z nich jest już na kanale Kłodziaki na YouTube). W planach są już kolejne części serii, w których do dębowej rodziny dołączą nowi bohaterowie, a tematyka ko-

lejnych przygód skupi się na dbaniu o las i zwierzęta.

Twórczość dla dzieci to tylko jedno z obliczy autorki. Na co dzień jej życie jest silnie związane z działalnością społeczną. Od 2013 roku z przerwami pełni funkcję rodziny zastępczej, a swoje wieloletnie doświadczenie przekuła w założenie Stowarzyszenia Podaruj Dzieciom Szczęście. Organizacja ta zrzesza i wspiera rodziny zastępcze z powiatu oleśnickiego, dbając o wyjazdy integracyjne, pomoc psychologiczną i wsparcie wychowanków w usamodzielnianiu się.

Wieloletnia praca socjalna, która zawsze wymagała ogromnej cierpliwości, umiejętności mediacji i odporności na stres, dziś owocuje niezwykłym podejściem do zarządzania lokalną kulturą oraz pełną ciepłą twórczością literacką.

– Zawsze było dla mnie bardzo ważne, żeby nauczyć moje dzieci empatii i myślenia o drugim człowieku – podkreśla.

Książeczkę o Kłodziakach można kupić bezpośrednio u autorki lub za pośrednictwem strony sprzedażowej: naffy.io/kłodziaki ●

Odeszli od nas

Róża Ewa Wójcicka
Marian Naborczyk
Zbigniew Potyrała
Józef Mróz
Zdzisław Zaręba
Tomasz Pietraś
Jerzy Gruz
Krystyna Wasek
Mirosław Gmyrek
Halina Łebedyńska
Maria Nózka
Krystyna Maj

Jadwiga Gołąbek
Henryk Kumor
Tomasz Pietraś
Hieronim Michalak
Tomasz Pietraś
Krystyna Wasek
Stanisław Bober
Anna Papke
Andrzej Idziorek
Waldemar Jachimowicz
Andrzej Komarzyniec
Hieronim Michalak

olesnicainfo.pl

BEZPŁATNA GAZETA LOKALNA / LOKALNY PORTAL INTERNETOWY

Wydawca: K&G Enterprises. **Redaktor naczelny:** Grzegorz Kijakowski, grzegorz.kijakowski@olesnicainfo.pl, tel. 669 389 651. **Biuro reklamy:** redakcja@olesnicainfo.pl, tel. 733 841 591, 669 389 651. **Druk:** Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia / Drukarnia Sosnowiec

Odkryj The Alphabet of Love w Oleśnicy

W Oleśnicy szykuje się lato i jesień pełne artystycznych wrażeń i wyzwań. Przed nami spektakle, pokazy, spotkania i warsztaty. A to wszystko w ramach współpracy Instytutu Grotowskiego z kulturalnymi partnerami z Włoch, Czarnogóry, Tunezji i Hiszpani.

Wydarzenia odbędą się w Miejskim Ośrodku Kultury i Sztuki w Oleśnicy, który jest partnerem strategicznym europejskiego projektu „ABC (Arts/Borders/Communities) – The Alphabet of Love”. Jak podkreśli dyrektor Agata Szpiłyk, udział w wydarze-



Zapisy na zajęcia prowadzi Miejski Ośrodek Kultury i Sztuki

niach jest bezpłatny, ale na część z nich obowiązują zapisy lub wejściówki.

Najbliższa okazja to warsztaty teatralne dla dorosłych

„Embodied Creations” – cykl prowadzony przez Aleksandrę Kugacz-Semerci oraz Mertana Semerci, artystów związanych z Insty-

tutem Grotowskiego. W Oleśnicy będzie można zobaczyć spektakl, duetu prowadzącego warsztaty, „Nikt (nie) spotyka Nikogo” w scenarii kościoła św. Jerzego. Ponadto m.in. poruszający „Granica/The Border” Studia Wachowicz/Fret; zachwycające ekspresją ruchów spektakle taneczne z Hiszpanii czy magnetyzujący performance „Jetra” Teodory Kipa.

Osoby chcące się rozwinąć lub spróbować sił w nowych dla siebie dziedzinach, będą mogły skorzystać z warsztatów ruchowych, tanecznych czy muzycznych prowadzonych przez międzynarodowych artystów. **RED**

FOT. GRZEGORZ KUAKOWSKI



Czy teren przy bazylice będzie skwerem pamięci?

Powstanie skwer pamięci ofiar Rzezi Wołyńskiej?

Prawo i Sprawiedliwość w Oleśnicy zapowiada podjęcie działań na rzecz trwałego upamiętnienia ofiar ludobójstwa dokonanego na Polakach na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich.

Oleśniccy działacze chcą, aby w przestrzeni miejskiej pojawiło się rondo, ulica lub skwer noszące nazwę nawiązującą do Rzezi Wołyńskiej. Pojawiła się już także pierwsza propozycja lokalizacji. Remigiusz Szczura-

szek zaproponował utworzenie Skweru Pamięci Ofiar Ludobójstwa na Kresach Południowo-Wschodnich przy oleśnickiej bazylice, w miejscu, gdzie znajduje się Pomnik Golgoty Wschodu. – To tam odbywają się uroczystości, tam składane są kwiaty i zapalane znicze. Sam teren również przypomina niewielki skwer. Jest tam też przestrzeń, by ewentualnie w przyszłości posadzić symboliczne drzewka pamięci – zaproponował oleśniczanin. **RED**

Katarzyna Kijakowska
redakcja@olesnicainfo.pl

Remont i budowa nowego tunelu pieszo-rowerowego przy ulicy Wiejskiej w Oleśnicy wywołują wśród mieszkańców gorącą dyskusję. W sieci zawrzało – kierowcy czują się pominięci, a społecznicy pytają, czy wydanie niemal 6 milionów złotych przyniesie oczekiwany efekt.

Punktem zapalnym okazał się wpis na profilu Oleśnica.Exe: „Inwestycja za około 6 milionów złotych, czyli jak wydać fortunę i niewiele zmienić”.

Autorzy posta zwrócili uwagę na fakt, że pod starym wiaduktem nadal jest wąsko, a kierowcy wciąż muszą przepuszczać się nawzajem. Czarę goryczy przelał fakt, że dawny pas chodnikowy pod ceglanym wiaduktem pozostał na swoim miejscu. Zamiast funkcjonalnej rewolucji, miasto zyskało – zdaniem twórców

FOT. UN OLEŚNICY



Tunel na Wiejskiej już został otwarty i kierowcy z niego korzystają

profilu – masywny, betonowy tunel dla pieszych, który architektonicznie zupełnie nie pasuje do przedwojennego sąsiedztwa. Pod postem błyskawicznie pojawiła się lawina komentarzy. Oleśniczanie, zwłaszcza ci zmotoryzowani oraz mieszkający na Lucieniu, nie kryją rozczarowania. Główny zarzut dotyczy zmarnowanej szansy na upłynnienie ru-

chu samochodowego. Mieszkańcy liczyli, że wyprowadzenie ruchu pieszego do nowego tunelu pozwoli na likwidację starego chodnika i poszerzenie drogi pod wiaduktem.

Jak taki zakres inwestycji tłumaczy ratusz? Jak czytamy w komunikacie, sprawa poszerzenia drogi była „przedmiotem głębokiej analizy” projektantów.

– Z przyczyn łukowej formy wiaduktu, jak również jego położenia względem drogi, dopuszczone zostały jedynie niewielkie korekty geometrii jezdni, ale bez możliwości zasadniczego jej poszerzenia – wyjaśniają miejscy urzędnicy. Co to oznacza w praktyce? Łuk wiaduktu sprawia, że im bliżej jego krawędzi, tym niżej zawieszona jest sklepienie. Gdyby asfalt wylano w miejscu dawnego chodnika, auta poruszałyby się bliżej ścian tunelu. Osobówka przejechałaby bez problemu, ale już busy, karetki, wozy strażackie czy samochody ciężarowe zahaczałyby o konstrukcję dachu. Aby tego uniknąć, miasto musiałoby drastycznie obniżyć dopuszczalną wysokość pojazdów wjeżdżających pod wiadukt, co z kolei sparaliżowałoby ruch większych aut w tej części miasta. Dodatkowo, każda kolizja oznaczałaby straty nie tylko dla kierowców, ale i dla PKP PLK – zarządcy obiektu. **●**

Czy oleśnicka kręgielnia zdaje letni sprawdzian?

FOT. OKR ATOL



Czy kręgielnia będzie centrum rekreacji dla oleśniczan?

W połowie maja na mapie rozrywkowej Oleśnicy pojawił się nowy punkt – kręgielnia zlokalizowana w budynku dworca, zarządzana przez OKR Atol. Zapytaliśmy prezesa spółki, Wojciecha Salika, jak po początkowym „efekcie nowości” wygląda frekwencja i jakie są plany obiektu.

– Mimo sezonu letniego zainteresowanie utrzymuje się na dobrym i stabilnym poziomie. Czerwiec był najlepszym miesiącem od momentu otwarcia, a lipiec

pokazuje, że mieszkańcy nadal chętnie odwiedzają kręgielnię – zaznacza prezes. Jeśli planujemy wyjście na kręgle w weekend, możemy nie znaleźć wolnych miejsc. Największy ruch panuje od środy do niedzieli, a szczyt przypada między godziną 17:00 a 20:00. Piątkowe i sobotnie wieczory to czas, kiedy wcześniejsza rezerwacja toru staje się wręcz koniecznością. Mieszkańcy najchętniej wynajmują tor na jedną godzinę, a prawdziwym hitem okazała się strefa darta, która przyciąga wciąż nowych sympatyków. **RED**

WARTO
WIEDZIEĆ
www.olesnicainfo.pl

Sukces lekarzy z oleśnickiej chirurgii

Medycy z powodzeniem usunęli olbrzymiego, 11-centymetrowego guza

Lekarze z oleśnickiej chirurgii przeprowadzili niezwykle wymagający zabieg. Zespół medyczny zoperował pacjenta, u którego wykryto rzadkiego, olbrzymiego guza lewego nadnercza. Operacja zakończyła się sukcesem. Guzy nadnerczy o takich rozmiarach należą do rzadkości w praktyce klinicznej – usunięta zmiana miała średnicę przekraczającą 11 centymetrów. Biorąc pod uwagę, że fizjologicznie nadnercza to niewielkie gruczoły, guz tej wielkości stanowi poważne wyzwanie operacyjne. Jak poinformował Powiatowy Zespół Szpitali w Oleśnicy, zabieg charakteryzował się wysokim stopniem trudności. Wynikało to nie tylko z gabarytów zmiany, ale przede wszystkim z jej trudnego umiejscowienia. Udana operacja to dowód na to, że oddział nie ogranicza się do podstawowych zabiegów – regularnie wykonywane są tam zaawansowane procedury z zakresu chirurgii onkologicznej oraz endokrynologicznej. **RED**

Ruchome pelikany i splądrowana trumna. Co kryje krypta księcia?

Krypta Wirtembergów w bazylice w Oleśnicy powoli odsłania swoje wielowiekowe tajemnice. Naukowcy i konserwatorzy ostatecznie otworzyli sarkofag księcia Chrystiana Ulryka I Wirtemberga. Znamy już pierwsze wyniki oględzin, które zaprezentowała firma A.T. Pracownia Konserwacji Zabytków. Czy dawne legendy o "latającej" trumnie okazały się prawdą?

Z relacji A.T. Pracowni Konserwacji Zabytków dowiadujemy się, że we wnętrzu odkryto piękne, bogato zdobione szaty oraz czepiec. Niestety, we wnętrzu nie odnaleziono żadnych innych artefaktów czy przedmiotów osobistych, z którymi zazwyczaj chowano władców. Stanowi to ostateczne potwierdzenie przypuszczeń – sarkofag księcia padł w przeszłości ofiarą plądrowania przez rabusiów. Sam sarkofag stanowi jednak absolutny majstersztyk sztuki sepulkralnej. Obecny etap badań rzuca nowe światło na kunszt

FOT. FUNDACJA KACHNY



Niezwyczajnie emocjonujący moment – podniesienie wieka sarkofagu

dawnych rzemieślników. Badacze ustalili, że tło dekoracji skrzyni było srebrzone, natomiast bogate ornamen-

Według przekazów podczas pogrzebu księcia Chrystiana Ulryka I pelikany miały poruszać skrzydłami

ty pokryto złoceniem. Z pochówkiem Chrystiana Ulryka I wiąże się jeszcze jedna

historia zapisana w kronikach. Sarkofag opiera się na podporach w kształcie pelikanów. Według przekazów, podczas uroczystości pogrzebowych księcia, pelikany te miały poruszać skrzydłami. Ten teatralny efekt miał sprawiać niesamowite wrażenie, jakby monumentalna trumna unosiła się nad ziemią.

Czy w XVII-wiecznej Oleśnicy zastosowano tak pomysłowy mechanizm inżynieryjny? Na razie ani tego nie potwierdzamy, ani nie wykluczamy – informują badacze. **RED**

Jest brzydko, ale przynajmniej drogo – mówią mieszkańcy



Betonowe donice są wątpliwą ozdobą jednej z głównych ulic Oleśnicy

Katarzyna Kijakowska
redakcja@olesnicainfo.pl

Miał być powiew świeżości i zazielenienie ulicy 3 Maja, a są betonowe donice i gorąca dyskusja mieszkańców. Inwestycja zrealizowana w ramach Oleśnickiego Budżetu Obywatelskiego, zainicjowana przez obecnego burmistrza Adama Horbacza, wywołuje skrajne emocje. Czarę goryczy przelały ujawnione niedawno koszty przedsięwzięcia.

Projekt Zielonej Alei jeszcze na etapie planowania, wzbudzał skrajne emocje. Inwestycja, realizowana w ramach Oleśnickiego Budżetu Obywatelskiego, była inicjatywą obecnego burmistrza Adama Horbacza, zgłoszoną jeszcze w okresie przedwyborczym. Sceptycy już wtedy alarmowali, że zamiast głębokich nasadzeń w gruncie – które przyniosłyby realne korzyści – miasto funduje sobie drogą

i niefunkcjonalną „małą architekturę”. Dziś, gdy donice stoją na ulicach, debata rozgorzała na nowo

KOSZTY POD LUPĄ

Czarę goryczy przelały twarde dane finansowe. Jeszcze w czerwcu radny Paweł Biełański skierował do burmistrza zapytanie o całkowite koszty inwestycji zrealizowanej w ramach projektów „Rewitalizacja ul. 3 Maja – Zielona Aleja” oraz „Zielono – niebieska Oleśnica, zazielenianie ul. 3 Maja”.

Z odpowiedzi przygotowanej przez Zakład Budynków Komunalnych wynika, że przedsięwzięcie pochłonęło ogromne środki publiczne. Łączny koszt to 316 tys. zł. Ta informacja błyskawicznie stała się zarzewiem zażartej dyskusji. Wielu oleśniczan uważa, że za taką kwotę można było zrealizować projekt znacznie lepiej, sfinansować zakup i tradycyjne posadzenie w gruncie znacznie większych drzew, które od razu dałyby upragniony cień.

TORY PRZESZKÓD

Przeglądając komentarze mieszkańców, trudno nie odnieść wrażenia rozczarowania. Główne zarzuty skupiają się na braku funkcjonalności, potęgowaniu letnich upałów oraz fatalnym stosunku jakości do ceny. Zwraca się też uwagę na słabą kondycję roślin.

- Każda ta betonowa donica sama w sobie plus kamienie w jej środku to dodatkowe 'grzałki' w upał. Nic to nie daje, ani estetycznie, ani cienia. [...] Beton długo w noc oddaje ciepło. Wędrzki takim pomysłem w centrum miasta jest jeszcze gorzej. Dla mnie wyrzucone w błoto pieniądze. Zamiast posadzić kilka drzew – punktuje Piotr Jaskólski.

Podobnego zdania jest Tomasz Góźdz, który w zwięzłym, sarkastycznym komentarzu podsumował inwestycję: „Jest brzydko, ale przynajmniej drogo”.

Z kolei Tomasz Dzikus dodaje z przekąsem: „Za 300 tys. to można połowę

domu wybudować”. Wojciech Brym, ironizuje: „W USA jest Dolina Krzemowa. W Oleśnicy Betonowa Aleja”, wskazując, że w ościenych miastach (np. w Rawiczu) z powodzeniem stosuje się tańsze i bardziej estetyczne donice drewniane.

Sporo kontrowersji budzi również sama lokalizacja ciężkich konstrukcji. Część mieszkańców skarży się, że donice zawężyły i tak już nienajszersze ciągi piesze.

DAJCIE CZAS ROŚLINOM

Choć w dyskusji zdecydowanie dominuje ton krytyczny, nie brakuje również głosów broniących inwestycji. Niektórzy mieszkańcy apelują o wyrozumiałość dla nowo posadzonej zieleni.

- Każdy, kto ma choć mgliste pojęcie o świeżo posadzonych roślinach wie, że efekt będzie można ocenić najspóźniej w przyszłym roku – argumentuje Anetta Sobolewska. W podobnym tonie wypowiada się Ania Banaś, twierdząc, że ulica zyskała na wyglądzie: Jest o wiele ładniej niż było przed. Ale Polacy z natury narzekają na wszystko.

POKŁOSIE DYSKUSJI

Otwarte pozostaje pytanie, czy miasto wyciągnie wnioski z „Zielonej Alei” i zamieni kosztowne półśrodki na drzewa sadzone bezpośrednio w gruncie.

Spór o donice sprowokował także inną dyskusję, a mianowicie o zasadach Oleśnickiego Budżetu Obywatelskiego: czy politycy naprawdę muszą zgłaszać do niego swoje projekty, skoro mają inne narzędzia do realnego kształtowania miasta? ●



Na początku lipca miejskie rowery zniknęły ze stacji

Rowerowe zamieszanie w Oleśnicy

Początek lipca przyniósł rowerzystom spore zaskoczenie – miejskie jednoślady z dnia na dzień zniknęły ze stacji. Powodem było zerwanie umowy z operatorem.

Okazało się, że nowa firma odpowiedzialna za system dostarczyła rowery niezgodnie ze Specyfikacją Warunków Zamówienia. Urząd trzykrotnie wzywał wykonawcę do poprawy. Z powodu braku reakcji, 30 czerwca

magistrat ostatecznie odstąpił od umowy z winy operatora, a rowery w trybie natychmiastowym zabrano z ulic.

Od 13 lipca mieszkańcy znów mogą wypożyczać jednoślady, które pojawiły się na 12 miejskich stacjach (m.in. Rynek, Dworzec PKP, MOKiS, okolice Atola). Obsługę przejęła poprzednia firma. Pierwsze 20 minut jazdy jest darmowe. Każda kolejna minuta kosztuje 5 gr (czyli 3 zł za godzinę). RED

Czy radny zostanie wicedyrektorem?



W kulisach mówi się, że wicedyrektorem zostanie Pawłowski

W Powiatowym Domu Pomocy Społecznej w Ostrowinie utworzono stanowisko wicedyrektora. W kulisach już ruszyła giełda nazwisk, a najczęściej pojawiającym się kandydatem jest miejski radny Koalicji Obywatelskiej.

W oleśnickim starostwie zapytaliśmy o powody takiej decyzji. Najpierw zmianę zatwierdził zarząd powiatu, później rada powiatu.

- Wprowadzenie stanowiska wicedyrektora w Powiatowym Domu Pomocy Społecznej w Ostrowinie wynika z potrzeby wzmocnienia kadry zarządzającej oraz do-

stosowania struktury organizacyjnej placówki do jej bieżących potrzeb i zakresu realizowanych zadań – tłumaczy urząd ze Słowackiego.

Władze powiatu podkreślają, że kwestia ogłoszenia konkursu leży w gestii obecnego dyrektora placówki.

Przy okazji tej personalnej roszady zaczęto spekulować na temat potencjalnego kandydata. W tle ponownie wypłynęło nazwisko Piotra Pawłowskiego – radnego KO. Czy zostanie on zatrudniony w PDPS w Ostrowinie? Dyrektor Marek Czarnecki placówki w Ostrowinie przyznał w rozmowie z nami, że nie wyklucza takiej możliwości. RED

OFCA idzie w miasto. Gdzie after party?

Tegoroczna edycja Oleśnickiego Festiwalu Cyrkowo-Artystycznego przyniesie istotną zmianę dla miłośników wieczornej integracji. Organizatorzy postanowili zrezygnować z wieczornych imprez na podzamczu. Zamiast tego festiwalowe życie przeniesie się do pubów i restauracji.

Od lat elementem festiwalu OFCA były tętniące życiem wieczorne spotkania na bło-



Zamiast jednej, dużej strefy pod zamkiem, będą mniejsze, w lokalach

niach zamkowych. W tym roku organizatorzy zdecydowali się na radykalne odświeżenie tej formuły.

Zmiana podyktowana jest przede wszystkim logistyką wydarzenia oraz komfortem samych uczestników. - Odchodzimy od organizacji after party na podzamczu między innymi ze względów organizacyjnych i bezpieczeństwa – wyjaśnia Tomasz Czyżewski. After party odbędzie się m.in. w Neonie, Sputniku, Oazie, Gramofonie i Jack Pubie. RED

Pies w aucie, pogryzienie i park. Czas na reakcję!

Katarzyna Kijakowska
redakcja@olesnicainfo.pl

Po serii incydentów, w tym majowym pogryzieniu mieszkanki przez owczarka niemieckiego, oleśnicki MOPS zmienił strategię wobec mężczyzn zamieszkujących w busie na parkingu przy Parku nad Stawami. Urzędnicy zapowiadają koniec taryfy ulgowej: w najbliższym czasie ruszą formalne procedury mające na celu przywrócić porządek w tej części miasta.



Jak długo jeszcze mężczyzna będzie mieszkał w aucie na parkingu?

Sprawa mężczyzny, który od miesięcy wykorzystuje ogólnodostępny parking przy ul. Spacerowej jako miejsce zamieszkania, od dawna budzi wiele emocji. Podczas gdy część osób apelowała o wyrozumiałość dla trudnej sytuacji życiowej, inni wskazywali na zagrożenia związane z obecnością nieprzewidywalnego zwierzęcia oraz postępującą degradacją terenu rekreacyjnego. Z od-

powiedzi Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej na interpelację radnego Mirosława Płaczekowskiego wynika, że instytucja ta wyczerpała wachlarz dostępnych metod wsparcia.

Mężczyzna, mimo licznych prób nawiązania współpracy, systematycznie odmawia przyjęcia pomocy w postaci skierowania do schroniska, a jego sytu-

acja nie kwalifikuje się jako „tradycyjna” bezdomność – według urzędników posiada on środki do życia i alternatywne opcje zamieszkania.

PIES W NAGRZANYM AUCIE

Ostatnim impulsem do zastrzeżenia działań była sytuacja z 22 czerwca. Pracownicy socjalne, podczas rutynowej kontroli, zastały psa zamkniętego w sa-

mochodzie przy temperaturze 30 stopni Celsjusza. Choć interwencja policji i przedstawicieli fundacji Oleśnickie Bidy nie doprowadziła do odebrania zwierzęcia (właściciel przedstawił dokumenty weterynaryjne i pojawił się na miejscu), zdarzenie to unaoczniało problem bezpieczeństwa.

Władze miasta postawiły sprawę jasno: Park nad Stawami to przestrzeń publiczna, a nie miejsce na organizowanie prywatnego zaplecza bytowego.

Jak informuje MOPS, obecność mężczyzny przybrała charakter stałego zajęcia nieruchomości miejskiej, co jest nieakceptowalne.

Urzędnicy zapowiadają, że wobec mężczyzny zostaną skierowane formalne wezwania do usunięcia odpadów i opuszczenia zajmowanego terenu. W przypadku zignorowania nakazów, miasto zapowiada użycie dostępnych środków prawnych, w tym zaangażowanie policji. ●

Z bronią w ręku napadł na sąsiadów

Oleśnicki policjanci zatrzymali 46-letniego mężczyznę podejrzanego o dokonanie rozboju z użyciem pistoletu pneumatycznego.

Gdy dwaj mężczyźni odpoczywali w swoim mieszkaniu, nagle wtargnął do nich 46-latek, którego kojarzyli z sąsiedztwa.

Napastnik wymierzył w gospodarzy pistolet pneumatyczny i, grożąc śmiercią, zażądał wydania cennych przedmiotów – mówi Karolina Walczak z Komendy Powiatowej Policji w Ole-

śnicy. Następnie ukraść telefon komórkowy, trzy zegarki oraz gotówkę, po czym błyskawicznie opuścił lokal i zbiegł. Szybko jednak został namierzony i zatrzymany. W trakcie przeszukania policjanci znaleźli przy nim również narkotyki pod postacią amfetaminy oraz tabletek ecstasy. Za popełnienie tak zuchwałego rozboju sprawcy może teraz grozić kara nawet do piętnastu lat bezwzględnej pozbawienia wolności. O dalszym losie zatrzymanego mężczyzny ostatecznie zdecyduje sąd. **RED**



46-latek został aresztowany na trzy miesiące

Mieszkańcy Osady Bystre wywalczyli bezpieczną drogę do domu

Po niemal dekadzie apeli, petycji i walki z urzędniczym absurdem, mieszkańcy Osady Bystre w końcu doczekają się bezpiecznej drogi do domu. Z naszych informacji wynika, że wieloletni impas został przełamany. Gmina Oleśnica weźmie na siebie ostateczny ciężar realizacji inwestycji przy drodze powiatowej 1467D.



Piotr Dziubina przypomniał historię walki o bezpieczną infrastrukturę

Droga z Oleśnicy do Ligoty Wielkiej przez lata przypominała „ziemię niczyją”. Wąski chodnik od strony miasta urywał się dokładnie na granicy administracyjnej, pozostawiając pieszych na pastwę pędzących samochodów, maszyn rolniczych i ciężarówek. Teraz ma się to zmienić.

Jak ustaliła nasza redakcja, to gmina Oleśnica wystąpi w roli inwestora zastępczego, biorąc na swoje barki przeprowadzenie całego procesu budowlanego oraz zdecydowaną większość kosztów. Całkowita wartość zadania szacowana jest na około 2 miliony złotych. Z tej kwoty Powiat Oleśnicki, będący właścicielem drogi, przeka-

że na ten cel 300 tysięcy złotych. Pozostałą część, czyli około 1,7 miliona złotych, sfinansuje gmina Oleśnica, która tym samym weźmie na siebie ciężar poprowadzenia całego przedsięwzięcia.

Dla inwestycji pod nazwą „Budowa ścieżki pieszo-rowerowej na drodze powiatowej nr 1467D od Oleśnicy ul. Południowej w kierunku Ligoty Wielkiej – etap I” powstał już Program Funkcjonalno-Użytkowy (PFU) oraz Koncepcja programowo-przestrzenna, co otwiera drogę do realnych prac. Walka o chodnik trwała od lat, a jej motorem napędowym był mieszkaniec Osady i były sołtys Bystrego, Piotr Dziubina.

Podczas ostatniej sesji rad powiatu Dziubina szeroko przedstawił problem, kładąc na stół petycję popartą przez imponującą liczbę 800 osób. W mobilizację mieszkańców i zbieranie podpisów mocno zaangażowali się również: Justyna Batog – sołtyska i radna z Ligoty Wielkiej, Tomasz Domal – sołtys i radny z Bogusławic i Sylwia Hajduk – sołtyska i radna ze Smolnej.

W styczniu 2025 roku inicjatywa zyskała również poparcie lokalnego biznesu i związków zawodowych. **RED**

WARTO WIEDZIEĆ

www.olesnicainfo.pl

Kierowca dostawczaka zatrzymany

Próbował oszukać policję „lewym” prawem jazdy.

Podczas rutynowej kontroli drogowej, po sprawdzeniu danych w systemie, funkcjonariusze ustalili, że kierujący nigdy nie posiadał uprawnień do prowadzenia pojazdów. Mężczyzna szedł jednak w zaparte – oświadczył, że ma ukraińskie prawo jazdy i pewnie wręczył je mundurowym. Falszyfikat był jednak na tyle słabej jakości, że od razu wzbudził czujność drogówki.

– Dokument od razu wydał się naszym policjantom podejrzany. Zdjęcie oraz podpis były na nim bardzo niewyraźne. W związku z podejrzeniem posługiwania się falsyfikatem mężczyzna został zatrzymany. Podczas składanych wyjaśnień przyznał, że dokument jest podrobiony i że kilka lat wcześniej kupił go od nieznanego osoby w rejonie granicy z Ukrainą. Potwierdził również, że tak naprawdę nigdy nie wyrabiał prawa jazdy ani w Polsce, ani na Ukrainie – relacjonuje mł. asp. Karolina Walczak, oficer prasowy KPP w Oleśnicy. **RED**

Zostań statystą w filmie Anny Jadowskiej



Tłem dla nowej opowieści Anny Jadowskiej będzie wiejska sceneria

Uznana reżyserka na lokalizację swojego projektu wybrała okolice Oleśnicy, z których pochodzi. Co ważne, produkcja szuka mieszkańców, którzy chcieliby spróbować swoich sił jako statysci!

Ekipa filmowa rozstawi swoje kamery w trzech głównych lokalizacjach: we Wrocławiu, w Oleśnicy oraz w Ligocie Małej, czyli rodzinnej miejscowości reżyserki (kierowcy, którzy wystąpią ze swoimi autami, mogą liczyć na wyższe wynagrodzenie). **RED**

Co istotne – nie jest wymagane żadne doświadczenie przed kamerą, liczą się chęć i dyspozycyjność w sierpniowych terminach.

Kogo poszukują filmowcy? Kobiet i mężczyzn w każdym wieku, młodzieży oraz seniorów, dzieci w wieku przedszkolnym (około 6 lat), kierowców z własnymi samochodami.

Podstawowa stawka dla statystów wynosi 130 zł brutto za dzień zdjęciowy (kierowcy, którzy wystąpią ze swoimi autami, mogą liczyć na wyższe wynagrodzenie). **RED**

TECHNOLOGIA, FINANSE I PORZĄDEK CZEGO DZIŚ POTRZEBUJĄ FIRMY PRO

Współczesne przedsiębiorstwa mają dostęp do narzędzi i informacji, o których wcześniejsze pokolenia właścicieli firm mogły tylko marzyć. Jednocześnie muszą mierzyć się z rosnącą presją kosztową, podatkową, kadrową, technologiczną i konkurencyjną. Jak w tych warunkach bezpiecznie rozwijać firmę? Dlaczego wzrost sprzedaży nie zawsze oznacza większy zysk? W jaki sposób technologia, księgowość i rzetelne dane mogą wspierać przedsiębiorców w podejmowaniu decyzji?

O potrzebach współczesnego biznesu rozmawiają **Aleksandra Kornaszewska, założycielka MERITUM Centrum Obsługi Biznesu, oraz Tomasz Rączka, dyrektor ds. rozwoju biznesu w DSR S.A.** Rozmowa otwiera serię artykułów poświęconych technologii, finansom i budowaniu wartości przedsiębiorstw, ze szczególnym uwzględnieniem firm produkcyjnych.

Tomasz Rączka: Nasi dzisiejsi klienci to często przedsiębiorcy urodzeni w latach 80., ale coraz liczniejszą grupę stanowią również młodszy właściciele firm. Patrząc na drogę, jaką biznes przeszedł przez ostatnie 20–30 lat, można powiedzieć, że pod wieloma względami są szczęśliwsi. Mają dostęp do wiedzy, narzędzi i technologii, o których wcześniejsze pokolenia mogły tylko marzyć.

Aleksandra Kornaszewska: To prawda, ale nie oznacza to, że prowadzenie firmy stało się proste. Przedsiębiorcy mają dziś ogromne możliwości, ale jednocześnie znajdują się pod silną presją kosztową, podatkową, kadrową, technologiczną i konkurencyjną. Dlatego współczesny biznes potrzebuje nie tylko dobrego produktu, skutecznej sprzedaży i odwagi. Potrzebuje również porządku w danych, umiejętności liczenia pieniędzy i poczucia, że podejmowane decyzje opierają się na wiarygodnych informacjach.

Tomasz Rączka: Dwadzieścia czy trzydzieści lat temu nie mieliśmy tylu narzędzi ułatwiających pracę. Dzisiejsza integracja systemów oraz szybkość dostępu do informacji stanowią ogromne wsparcie przy podejmowaniu decyzji.

Aleksandra Kornaszewska: Możemy wiedzieć znacznie więcej i otrzymywać informacje szybciej. Sama informacja jednak

nie wystarczy. Trzeba jeszcze umieć zadawać właściwe pytania i wyciągać wnioski. Ile naprawdę zarabiamy na danym produkcie lub zleceniu? Gdzie tracimy pieniądze? Czy stać nas na inwestycję? Czy konkretny klient jest dla nas opłacalny? Czy wzrost sprzedaży rzeczywiście oznacza większy zysk? To pytania, które w biznesie powracają nieustannie.

OD RĘCZNEGO ZARZĄDZANIA DO ZINTEGROWANYCH SYSTEMÓW

Tomasz Rączka: Kiedy kończyłem studia w latach 90., przygotowanie pracy magisterskiej wymagało ogromnego wysiłku. Dziś, przy dostępie do współczesnych narzędzi, prawdopodobnie wystarczyłoby na to kilka tygodni. Podobnie wyglądała nauka biznesu. Zarządzania i logistyki uczyłem się w praktyce, ponieważ firma dystrybuująca komponenty komputerowe już działała, a rynek oczekiwał coraz szybszych dostaw. Uruchomienie sprzedaży internetowej oraz wysyłek kurierskich, które dzisiaj są czymś oczywistym, stanowiło wówczas prawdziwy przełom.

Aleksandra Kornaszewska: W księgowości, finansach i obsłudze przedsiębiorstw również dokonała się ogromna zmiana. Dokumenty, raporty, przelewy, deklaracje podatkowe czy komunikacja z klientami wyglądają zupełnie inaczej niż kilkanaście lat temu. Jedno jednak pozostaje niezmiennie: przedsiębiorca musi rozumieć, co dzieje się z pieniędzmi w jego firmie. Można mieć nowoczesne narzędzia, dobry system, rosnącą sprzedaż i pełen portfel zamówień, a mimo to zmagać się z problemami z płynnością albo zbyt niską marżą. Technologia jest ogromnym ułatwieniem, ale przynosi rzeczywistą wartość dopiero wtedy, gdy towarzyszy jej umiejętność analizowania danych, wyciągania wniosków i wdrażania odpowiednich zmian w organizacji.

FIRMY ROSNĄ, KIEDY LEPIEJ LICZĄ PIENIĄDZE

Tomasz Rączka: Czy kluczowe dla rozwoju gospodarczego było nie tylko pozyskiwanie i gromadzenie kapitału, lecz także coraz lepsze rozumienie tego, co rzeczywiście dzieje się w firmie – w Pani przypadku w finansach, a w moim w operacjach?

Aleksandra Kornaszewska: Zdecydowanie tak. Powiedziałabym to bardzo prosto: firmy rosną wtedy, kiedy zaczynają lepiej



Tomasz Rączka

dyrektor ds. rozwoju biznesu w DSR S.A. z Wrocławia. Od 30 lat zarządza firmami, działami i projektami, w tym przedsiębiorstwami międzynarodowymi. Specjalizuje się w konsultingu, zarządzaniu, restrukturyzacji i rozwoju przedsiębiorstw. W ramach realizowanych projektów przyczynił się do utworzenia ponad 600 miejsc pracy oraz zachowania około 400 kolejnych. Absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego i London Thames Valley University. Mieszkaniec gminy Długoleka, ojciec trojga dorosłych dzieci, pasjonat podróży, historii i fotografii.

liczyć pieniądze. Nie chodzi wyłącznie o przychód, dochód czy wysokość podatku. Trzeba analizować wszystkie elementy, które decydują o bezpieczeństwie i rozwoju przedsiębiorstwa.

Ile naprawdę kosztuje pracownik? Jaki jest całkowity koszt użytkowania maszyny? Ile firma traci przez przestoje, reklamacje, źle zarządzany magazyn, opóźnione płatności albo niewłaściwie wycenione zlecenia? Wielu przedsiębiorców bardzo dobrze zna i czuje swój biznes. Dopiero szczegółowe wyliczenia pokazują jednak jego pełny obraz. Czasem okazuje się, że działalność uznawana za opłacalną w rzeczywistości nie przynosi oczekiwanej marży. W innych przypadkach firma nie dostrzega obszaru, w którym mogłaby zarabiać znacznie więcej.

Tomasz Rączka: Wraz ze wzrostem skali działania przedsiębiorstwo musi rozwijać się również pod względem przychodów. Zarówno w produkcji, jak i w usługach większa skala może prowadzić do obniżenia koszt-



Aleksandra Kornaszewska

założycielka MERITUM Centrum Obsługi Biznesu, specjalizującego się w usługach księgowych dla przedsiębiorstw. Doradczyni biznesowa wspierająca właścicieli i zarządy w budowaniu wartości firm, profesjonalizacji zarządzania oraz przygotowaniu organizacji do rozwoju i sukcesji. Mediatorka sądowa w sporach gospodarczych i członkini Rady Nadzorczej OnPoint Fund Alternatywna Spółka Inwestycyjna S.A. Absolwentka Personal Leadership Academy ICAN Institute oraz programu Executive MBA Polsko-Amerykańskiej Szkoły Biznesu.

tów jednostkowych i zwiększenia marży.

Aleksandra Kornaszewska: Skala jest ważna, ale należy podchodzić do niej bardzo ostrożnie. Większa firma oznacza nie tylko wyższe przychody, lecz także większe zobowiązania, koszty stałe, ryzyko oraz odpowiedzialność za ludzi. Często słyszę od przedsiębiorców: „Sprzedaż rośnie, pracy jest coraz więcej, a pieniędzy na koncie nie widać”. Wzrost musi być policzony. Trzeba wiedzieć, czy firma rzeczywiście zarabia dzięki większej skali, czy tylko wykonuje więcej pracy.

TECHNOLOGIA PORZĄDKUJE FIRMĘ

Tomasz Rączka: Moja zawodowa droga rozpoczęła się w branży związanej z IT, dlatego od początku doceniałem znaczenie narzędzi informatycznych. Wdrożenie systemu ERP czy rozwiązań wspierających planowanie produkcji, kontrolę jakości, utrzymanie ruchu i zarządzanie zasobami pozwala szybciej i dokładniej rozumieć sytuację firmy. Dzięki temu można podejmować

lepsze decyzje – zarówno te codzienne, jak i strategiczne, związane z dalszym rozwojem.

Aleksandra Kornaszewska: Systemy informatyczne porządkują przedsiębiorstwo. Pokazują, co dzieje się na produkcji, w magazynie, w zamówieniach, ewidencji czasu pracy, jakości oraz wykorzystaniu maszyn. Mam takie powiedzenie: jeżeli przedsiębiorca skaluje biznes, ale nie zadba o procesy, wraz ze wzrostem firmy będzie rósł również chaos.

POLSKIE FIRMY SĄ CORAZ DOJRZALSZE

Tomasz Rączka: Od lat współpracuję z polskimi przedsiębiorstwami i daje mi to ogromną satysfakcję. Mamy dziś wielu lokalnych dostawców usług i produktów, którzy działają na takim samym, a czasem nawet wyższym poziomie niż firmy zagraniczne, którymi przez lata się zachwycaliśmy. Polskie przedsiębiorstwa produkcyjne przeszły ogromną drogę. Są coraz lepiej zorganizowane, bardziej świadome i coraz odważniej konkurują nie tylko na rynkach lokalnych.

Aleksandra Kornaszewska: Również bardzo cenię współpracę z polskimi przedsiębiorcami, szczególnie z firmami działającymi w naszym regionie. Widzę ich odwagę, pracowitość i determinację. Wiele organizacji, które zaczynały jako niewielkie lokalne biznesy, działa dziś na bardzo wysokim poziomie i obsługuje wymagających klientów. Na pewnym etapie rozwoju sama odwaga jednak nie wystarcza. Potrzebny jest porządek: w dokumentach, podatkach, zatrudnieniu, finansach i danych. Przedsiębiorca nie może podejmować wszystkich decyzji wyłącznie na wycucie. Im większa firma, tym bardziej potrzebuje liczb, które pokazują prawdziwy obraz biznesu.

PROFESJONALNE ROZWIĄZANIA SĄ DOSTĘPNE TAKŻE DLA MNIEJSZYCH FIRM

Tomasz Rączka: Istotną zmianą jest również większa dostępność profesjonalnych narzędzi i usług. Przedsiębiorstwa nie muszą już dokonywać ogromnych jednorazowych inwestycji. Wiele rozwiązań informatycznych jest oferowanych w modelu subskrypcyjnym, dzięki czemu można z nich korzystać bez wysokiej bariery wejścia.

Aleksandra Kornaszewska: To bardzo ważna zmiana. Rozwiązania, które kiedyś były dostępne wyłącznie dla dużych organizacji, znalazły się w zasięgu

MATERIAŁ PROMOCYJNY

K W DANYCH. DUKCYJNE?

małych i średnich firm. Dotyczy to zarówno technologii, jak i wsparcia księgowego, finansowego czy doradczego. Przedsiębiorstwo nie musi od razu budować rozbudowanych działów wewnętrznych. Może korzystać z wiedzy specjalistów wtedy, kiedy rzeczywiście jej potrzebuje. To ogromna szansa również dla lokalnych przedsiębiorców. Mogą profesjonalizować działalność, korzystać z doświadczenia ekspertów i jednocześnie nie zamrażać znacznych środków już na początku rozwoju.

PRZEDSIĘBIORCA NIE MUSI ZNAĆ SIĘ NA WSZYSTKIM

Tomasz Rączka: Czy inwestorzy i właściciele firm mają dziś łatwiej, jeżeli potrafią współpracować z odpowiedzialnymi i doświadczonymi partnerami? Dzięki temu mogą koncentrować się na swojej podstawowej działalności, a specjalistyczne obszary – takie jak IT, księgowość, podatki, kadry czy finanse – powierzać ekspertom.

Aleksandra Kornaszewska: To bardzo dojrzałe podejście do prowadzenia biznesu. Przedsiębiorca nie musi być specjalistą od wszystkiego. Powinien doskonale znać swój produkt, klientów, branżę oraz kierunek rozwoju organizacji. Współpraca z odpowiednimi ekspertami zapewnia bezpieczeństwo i daje właścicielowi czas na zajmowanie się tym, na czym firma rzeczywiście zarabia. Nie oznacza to jednak całkowitego oddania odpowiedzialności. Przedsiębiorca powinien rozumieć kluczowe informacje i wiedzieć, jakie pytania zadawać swoim partnerom.

SZTUCZNA INTELIGENCJA WSPIERA, ALE NIE PODEJMUJE ODPOWIEDZIALNOŚCI

Tomasz Rączka: Nie możemy pominąć zmiany, która dokonała się nie w perspektywie 20 lat, ale zaledwie kilku ostatnich. Mam na myśli sztuczną inteligencję i narzędzia takie jak ChatGPT.

Aleksandra Kornaszewska: Sztuczna inteligencja jest ogromną zmianą, ale patrzę na nią przede wszystkim praktycznie. To narzędzie, które może przyspieszać pracę, porządkować informacje, wspierać analizę i odpowiadać możliwe rozwiązania.

Nie zdejmię jednak z przedsiębiorcy odpowiedzialności za podejmowane decyzje. W biznesie nadal trzeba myśleć, pytać, sprawdzać i liczyć. Szczególnie w finansach nie wystarczy, że coś dobrze wygląda w

tabeli lub raporcie. Trzeba rozumieć, skąd pochodzą liczby i co oznaczają dla przedsiębiorstwa. Sztuczna inteligencja może być bardzo wartościowym wsparciem, ale nie zastąpi doświadczenia, zdrowego osądu i rozmowy z człowiekiem, który zna realia prowadzenia firmy.

KSIĘGOWOŚĆ JAKO ŹRÓDŁO WIEDZY O FIRMIE

Tomasz Rączka: Jakiego obszaru są dziś szczególnie ważne dla właścicieli firm produkcyjnych, usługowych i handlowych, również tych działających lokalnie, na przykład w powiecie oleśnickim?

Aleksandra Kornaszewska: Przedsiębiorca nie powinien traktować księgowości wyłącznie jako ustawowego obowiązku i kosztu. Dobrze prowadzona księgowość może dostarczać informacji potrzebnych do zarządzania i podejmowania decyzji. Może pokazać, gdzie znajdują się pieniądze, gdzie ich brakuje, co jest opłacalne, a co jedynie dobrze wygląda na pierwszy rzut oka. Powinna wspierać decyzje dotyczące zatrudnienia, inwestycji, cen, kosztów, płynności finansowej i kierunków rozwoju. Właśnie tego coraz częściej potrzebują przedsiębiorcy: nie tylko rozliczania przeszłości, ale również rozmowy o tym, co należy zrobić dalej.

Tomasz Rączka: Współpracując z firmami produkcyjnymi, dobrze widzimy, jak zmieniają się potrzeby biznesu. Przedsiębiorstwa potrzebują dziś nie tylko dobrego produktu, skutecznej sprzedaży i sprawnej organizacji. Potrzebują technologii, która porządkuje procesy, oraz rzetelnego liczenia pieniędzy, które pokazuje, czy rozwój rzeczywiście jest opłacalny.

Aleksandra Kornaszewska: Dokładnie tak. Dlatego rozpoczynamy serię rozmów o technologii i pieniądzu. Nie chcemy koncentrować się na teorii, ale przedstawiać praktyczne spojrzenie na codzienne decyzje przedsiębiorców.

Będziemy rozmawiać o tym, jak planować, liczyć, ograniczać straty, lepiej wykorzystywać zasoby i rozwijać firmę bez utraty kontroli nad finansami. Bo nowoczesne przedsiębiorstwo potrzebuje dziś zarówno technologii, jak i wiarygodnych danych finansowych. Dopiero połączenie tych dwóch obszarów pozwala budować biznes, który nie tylko rośnie, ale również pozostaje bezpieczny, rentowny i dobrze zarządzany. ■

Marcin Mrowicki odtwarza wyjątkowy mural sprzed 50 lat

Katarzyna Kijakowska
redakcja@olesnicainfo.pl

To, co początkowo było jedynie skromnym dodatkiem do bogatego programu festiwalu cyrkowo-artystycznego OFCA, z czasem stało się jedną z najbardziej wyczekiwanych inicjatyw w mieście. Marcin Mrowicki, oleśnicki artysta, wszedł już na rusztowania, by stworzyć dzieło o niespotykanej dotąd skali.



Marcin Mrowicki pracuje już nad odnowieniem murali w rynku

Tym razem będzie to niezwykle podróż w czasie, hołd dla powojennych twórców i odtworzenie kompozycji sprzed pół wieku.

Proces powstawania każdego miejskiego malowidła to przedsięwzięcie wymagające ogromnego nakładu pracy, czasu i zaangażowania. Jak przyznają sami organizatorzy festiwalu, dziś nie mają już wątpliwości, że oleśniczanie z niecierpliwością wypatrzą informacji o kolejnych realizacjach. Widząc ten entuzjazm, w tym roku ekipa festiwalowa postanowiła zawiesić poprzeczkę jeszcze wyżej.

– Nie ukrywamy, że to projekt wyjątkowo bliski naszemu sercu. Wymaga ogromu czasu, energii i rozmów, ale pozostawia nas z poczuciem wielkiej satysfakcji. A liczba Waszych reakcji i pozytywnych komentarzy na wieść o nowym muralu tylko potwierdza, że warto – przekazali w oficjalnym komunikacie organizatorzy OFCY.

Tegoroczna edycja przyniesie projekt o imponującym rozmachu. Pomalowane zostaną aż cztery ściany!

PODRÓŻ W CZASIE

Co znajdzie się na elewacjach? Historyczny malunek sprzed 50 lat ponownie ozdobi mury kamienicy zlokalizowanej w ścisłym centrum miasta – u zbiegu ulic Kościelnej, Rycerskiej i Rynku.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Chcąc zgłębić historię dawnych malowideł, Mrowicki wraz z Remigiuszem Szczuraszkiem spotkali się niedawno z córką Ryszarda Sokół, Anną Sokół-Ossowicz. Było to niezwykle miłe i wzrusza-

jące spotkanie. Kobieta przekazała gościom z Oleśnicy część projektów, które jej mama tworzyła dla oleśnickiego zamku. – Mamy nadzieję, że zdobyte materiały trafią wkrótce na honorowe miejsce w naszym mieście – mówi Mrowicki.

W ramach upamiętniania tamtych czasów, powstaje również film opowiadający historię obu powojennych twórców oraz dokumentujący obecne prace przy odtwarzaniu ich dzieł. Niestety, z oryginalnych prac duetu przetrwały do dziś w Oleśnicy zaledwie dwie.

Pomysłodawcą odtwarzania historycznych murali jest dyrektor festiwalu Tomasz Czyżewski. koncepcja ta zrodziła się już kilka lat temu, jednak realizacja musiała poczekać, aż wybrana kamienica w centrum doczeka się niezbędnego ocieplenia.

Organizatorzy OFCY już zapowiadają, że na pewno powrócą w przyszłości do idei odtwarzania starych murali. Tymczasem Marcin Mrowicki w pocie czoła kontynuuje prace na wysokościach. Zapytany o postępy, odpowiada krótko i z uśmiechem: – Zrobię wszystko, żeby zdążyć do festiwalu. ●

„Jestem zdrowy!”. Alan Stępień wygrał trzyletnią walkę z nowotworem

Wspaniałe wieści płyną od fundacji Cancer Fighters. Alan Stępień, mały wojownik, którego drogę po zdrowie śledziła i wspierała niemal cała Oleśnica, pokonał ciężką chorobę. Na te słowa rodzina chłopca i zaangażowani w pomoc mieszkańcy czekali aż trzy lata



Mały Alanek może teraz w pełni cieszyć się dzieciństwem

Radosną nowinę przekazała fundacja wspierająca chłopca. Komunikat, który wywołał lawinę pozytywnych reakcji, był krótki, ale niezwykle wymowny: „Halo, halo... tu Alan. Wiecie, jaką wiadomość ma dla Was? – Jestem zdrowy!” Przedstawiciele fundacji Cancer

fighters nie kryją dumy ze swojego podopiecznego. Podkreślają, że Alan jest prawdziwym wojownikiem. Droga do tego zwycięstwa była pełna bólu, strachu i wyzwań medycznych. Przeciwnik, z którym musiał zmierzyć się mały Alan, był bezlitosny. Zdiagnozowano u niego nowotwór złośliwy nadnerczy – neuroblastomę IV stopnia.

Choroba zaatakowała organizm dziecka ze zdwojoną siłą. Alan musiał walczyć nie tylko z guzem jamy brzusznej, ale również ze zmianami w szpiku oraz guzami umiejscowionymi w odczodole i zatoce szczękowej. Wymagało to wdrożenia skomplikowanego, długotrwałego i wycieńczającego leczenia. **RED**

SPÓR O ODPADY ZIELONE.

Prezes ROD ZNTK apeluje do burmistrza

Prezes zarządu ROD ZNTK w Oleśnicy **Kazimierz Karpieńko** wystosował apel do burmistrza **Adama Horbacza** po tym, jak od początku 2026 roku miejski PSZOK odmówił przyjmowania od nich odpadów zielonych

Osią sporu jest Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych przy ulicy Moniuszki, który przestał przyjmować zielone odpady od mieszkańców posiadających ogródki działkowe.

PŁACIMY DWA RAZY. GDZIE TU LOGIKA?

Działkowcy przypominają, że Rodzinne Ogrody Działkowe to stowarzyszenia non-profit, a nie przedsiębiorstwa. Utrzymują się wyłącznie ze składek wnoszonych przez swoich członków, wśród których ogromną część stanowią emeryci.

Zarząd ROD argumentuje, że każdy oleśnicki działkowiec jest jednocześnie mieszkańcem miasta, który w czynszu za swoje mieszkanie co miesiąc uiszcza opłatę za wywóz śmieci. To z tych pieniędzy finansowana jest działalność PSZOK-u. – Dlaczego mieszkaniec Oleśnicy, będący działkowcem, ma płacić dodatkowo po raz drugi? – pytają retorycznie autorzy apelu.

Sytuacja jest tym bardziej napięta, że ogrody działkowe już teraz po-



W 2026 roku Zarząd ROD „ZNTK” pracuje w następującym składzie (od lewej): Stanisława Bulanda – skarbnik, Zofia Matuszewska – członek, Kazimierz Karpieńko – prezes, Maria Flaszka – wiceprezes, Anna Rychlak-Szczegielniak – sekretarz

noszą gigantyczne koszty. Jak ujawnia zarząd, tylko w latach 2024–2025 za wywóz śmieci mieszanych na mocy umowy z MGK zapłacono z kasy ROD „ZNTK” aż 115 tysięcy złotych. Co gorsza, o blokadzie odbioru zielonych odpadów od 2026 roku działkowcy nie zostali wcześniej poinformowani przez Urząd

Miasta ani przez MGK.

RÓWNI I RÓWNIEJSI?

W apelu skierowanym do burmistrza Adama Horbacza pojawia się zarzut jawnej dyskryminacji. Działkowcy zauważają lukę w systemie, która dzieli mieszkańców Oleśnicy na dwie kategorie:

1. **Właściciele domów jednorodzinnych**, którzy mogą bez żadnych ograniczeń dostarczać do PSZOK-u dowolną ilość odpadów zielonych ze swoich posesji.
2. **Mieszkańców bloków wielorodzinnych posiadających działki**, którym ten dostęp właśnie zablokowano.

Działkowcy domagają się ujawnienia, kto imiennie podjął decyzję o zakazie, z jakiego powodu to zrobił i czym się kierował, skoro od 2019 roku do grudnia 2025 roku system działał bez zarzutu i bez ograniczeń.

„ZA BRONIA TEGO NIE BYŁO” I SPROSTOWANIE PŁOTEK

Włodarze ROD postanowili również rozprawić się z rzekomo krążącymi informacjami o wsparciu ze strony magistratu. Stanowczo demontują pogłoski, jakoby Urząd Miasta Oleśnicy przekazał im jakiegokolwiek kompostowniki.

Na koniec pisma zarząd uderza w tony polityczno-finansowe, wytykając obecnej administracji nadwyżkę budżetową za ubiegły rok,

która wyniosła około 6 milionów złotych. – Miasto nie jest biedne i jest na plusie. Miasto ma pieniądze i nie powinno szukać ich u najuboższych emerytów – czytamy w apelu, który kończy się gorzkim podsumowaniem: – Znamiennym faktem jest, że za poprzedniej kadencji, gdy burmistrzem był Pan Jan Brońś, takich problemów nie było!

Działkowcy oczekują od burmistrza Adama Horbacza merytorycznej odpowiedzi oraz niezwłocznego przywrócenia możliwości oddawania zielonych odpadów. Sprawa dotyczy kilku tysięcy mieszkańców Oleśnicy.

● Na podstawie: OlesnicaInfo.pl

**ROD ZNTK posiada
wolne ogródki
działkowe
na terenie ogrodu nr 4**

ZADZWOŃ
511-171-452, 507-715-792

SPEKTAKLE
WARSZTATY
SPOTKANIA

LATO-JESIEŃ 2026
międzynarodowy projekt kulturalny
ABC • SZTUKA/GRANICE/SPOŁECZNOŚCI

ABC

THE ALPHABET OF LOVE

PROGRAM

MOKIS
OLEŚNICA

WROCŁAW

INSTYTUT IM. JERZEGO
GROTOWSKIEGO

ZAPROSZENIA NA SPEKTAKLE BĘDĄ DOSTĘPNE W SEKRETARIACIE MOKIS.
ZAPISY NA WARSZTATY W OLEŚNICY ZNAJDUJĄ SIĘ NA STRONIE WWW.MOKIS.INFO

Co-funded by
the European Union



Pionierzy

O budowaniu polskości
na Ziemiach Odzyskanych

PAN RYSZARD UCIEKAŁ PRZED RZEZIĄ NA WOŁYNIU, PANI HALINA NA ZAWSZE ZAPAMIĘTAŁA SZNUR TRUMIEN PO PACYFIKACJI MICHNIOWA

PRZETRWALI PRAWDZIWE PIEKŁO. DRUGIE ŻYCIE ODNALEZLI POD OLEŚNICĄ

Katarzyna Kijakowska
redakcja@olesnicainfo.pl

Dwoje młodych ludzi, naznaczonych niewyobrażalną traumą wojennej Polski, swój bezpieczny azyl odnalazło dopiero na Ziemiach Odzyskanych, pod Oleśnicą. To właśnie tutaj, pośród ponemieckich zabudowań i ogromnej niepewności jutra, zaczynając zaledwie od małego pokoiku i własnoręcznie zbitego łóżka, postanowili zapaść nowe korzenie.

11 lipca dla wielu to zwykły, letni dzień. Dla pana Ryszarda to data naznaczona krwią, strachem i zapachem palonych wiosek. – Urodziłem się na Wołyniu. Było tam miasteczko Mizocz i Budki, mała wieś, w której żyliśmy – rozpoczyna swoją opowieść pan Ryszard. Jego głos jest spokojny, ale w oczach widać powracające obrazy z przeszłości.

NAGRODA ZA OBRONĘ OJCZYZNY

Zanim na Wołyniu rozpałało się piekło, ziemie te były dla wielu Polaków miejscem nowego początku i obietnicą spokojnego życia. Jak rodzina pana Ryszarda znalazła się na Kresach? Historia jego bliskich to gotowy scenariusz na film, splatający losy warszawskich elit i odrodzonej po zaborach Polski.

– Rodzice matki mieli kamienicę w Warszawie, byli zamożnymi ludźmi. Pojechali na Wołyn, bo tata dostał ziemię w nagrodę za udział w I wojnie światowej i wojnie z bolszewikami w 1920 roku. Był ułanem. A wcześniej mieszkał w Błoniu pod Warszawą – wspomina nasz rozmówca.

Pan Ryszard przyszedł na świat już tam, na Wołyniu, w 1931 roku. Pierwsze lata życia upływały w miarę spokojnie, w wielokulturowym tyglu, gdzie Polacy, Ukraińcy i Czesi żyli po sąsiedzku. Przełom nastąpił tuż przed wybuchem II wojny światowej.

– W 1939 roku były u nas manewry, pojawiło się dużo



Państwo Wieczorkowie dużo w życiu przeszli, ale są pogodnymi ludźmi, którzy chętnie dzielą się swoją historią



Pani Halina z bratem Zdzisławem Boczarskim



Halina Wieczorek



Mieczysław Szafranec i Ryszard Wieczorek

wojska. Pytałem mamę: „Skąd ci żołnierze?”. Odpowiadała, że z Warszawy. Wtedy też banderowcy zaczęli podnosić głowę do góry – opowiada.

ZŁOWROGIE KRZYŻE I PIERWSZA KREW

Dzieciństwo brutalnie zdegradowało się z narastającym nacjonalizmem. Zmiany nie przysły z dnia na dzień, ale atmosfera gęstniała z każdym miesiącem. Dawni koledzy ze szkolnej ławki stawali się obcy, a wsie zaczęły się dzielić. – Chodziłem tam do szkoły ra-

zem z Ukraińcami. Pamiętam, jak na każdej wiosce zaczęli stawiać krzyże. Kiedy szli i widzieli, że stoi krzyż, wiedzieli, że tam są Ukraińcy – mówi pan Ryszard. Znaki terytorialne szybko ustąpiły miejsca otwartej przemocy. Zaczęły docierać wieści o pierwszych zbrodniach. – Najpierw zabili jednego Polaka, przywieźli go na wozie. Potem w innej wiosce kolejnego. Zaczynaliśmy się bać. Jak wojsko polskie od nas wychodziło, to zostawiali broń. Ukraińcy ją zabierali, uzbrajali się. Polacy też ją magazynowali,

zakopywali do ziemi, ale nie było tego dużo. Iskrą, która uświadomiła wszystkim skalę zagrożenia, był atak na pobliskie Hurby. – Ukraińcy napadli na nią i wybili Polaków. Kto mógł, uciekał do Mizocza, od nas to było jakieś sześć kilometrów – mówi.

WALKA OJCA I ODDECH PRZESŁONĄ

Wkrótce terror dotarł do Budki. Gdy nacjonaliści napadli na wioskę Wieczorków, ojciec pana Ryszarda, dawny ułan, nie zamierzał poddać się bez walki. Kiedy po-

czątkowo się ukrył, w akcie desperacji i odwagi wyskoczył z kryjówki i obezwładnił jednego z ukraińskich napastników. To był akt heroizmu, ale i wyrok.

Rodzina wiedziała, że banderowcy wrócą, by się zemścić. Musieli zniknąć. – Pamiętam, że na podwórku był gnojownik. Ojciec ten gnój wywalił i zrobił nam pod nim ziemiankę. My się tam chowaliśmy – relacjonuje mężczyzna. Warunki były nieludzkie. Gnijący obornik maskował ich obecność przed oprawcami, ale wewnątrz brakowało

tlenu. – Tam było strasznie duszno. Mama lekko odychała słomę, żebyśmy łapali powietrze – wspomina pan Ryszard.

SPRAWIEDLIWI Z MOSTÓW

Wieczorkowie wiedzieli, że ziemianka pod gnojownikiem to tylko rozwiązanie na chwilę. Jedynym ratunkiem była ucieczka do większego skupiska uchodźców, do Mizocza. Wymagało to jednak pokonania niebezpiecznej drogi. Wtedy nadeszła pomoc z najmniej spodziewanej – w tamtym czasie – strony. Udali się do sąsiedniej wioski, Mostów.

– Był tam nasz przyjaciel, Ukraińiec. Chcieliśmy, żeby zabrał nas na wóz i przewiózł do miasta. I on faktycznie po nas przyjechał. Zawiózł nas do Mizocza – opowiada pan Ryszard, dobitnie przypominając, że w morzu nienawiści wciąż można było znaleźć wyspy ludzkiej przyzwoitości. Ucieczka oznaczała pozostawienie niemal całego dobytku.

– Mieliśmy dobrą krowę, zostawiliśmy ją u Czecha. Obiecał nam, że od czasu do czasu przywiezie nam mleko do Mizocza, ale nigdy tego nie zrobił... – kwituje gorzko.

DŁOŃ NA USTACH BRATA

Miasteczko szybko stało się pułapką, w której o przetrwanie trzeba było walczyć każdego dnia. Przed wojną żyły tu niespełna dwa tysiące osób. Po fali ucieczek z pływających wokół wiosek, liczba ta drastycznie wzrosła.

– Jak tam przyjechaliśmy, było pełno ludzi. Mama znalazła pokoik. Żyły tam cztery rodziny, my spaliśmy w kacie. W miasteczku było wtedy aż 25 tysięcy uchodźców. Nie było co jeść – wspomina pan Ryszard. Wybawieniem okazały się pola. Kiedy jeden z zaprzyjaźnionych Czechów wykopywał buraki, dzieci zbierały resztki. – Przynosiliśmy je mamie, a ona gotowała nam z tego „malas”. Byliśmy tam aż rok.

» CIĄG DŁASZY NA STRONIE IV



Uczniowie Szkoły Podstawowej w Świerzej



Pierwsza Komunia św. Tadeusza Mireckiego



Zdjęcie Tadeusza z kolegami z wojska



Tadeusz na poligonie w Biedrusku, lata 1957-59



Kierowniczka szkoły w Świerzej Olga Korzeniowska z uczniami

OD SYBERYJSKICH ŁAGRÓW, PRZEZ UCHODŹCZY OBÓZ, AŻ PO SPOKOJNĄ PRZYSTAŃ POD OLEŚNICĄ.

TUŁACZA KREW. Z SYBERII PRZEZ AFRYKAŃSKIE SŁO

Katarzyna Kijakowska
redakcja@olesnica.info.pl

Mieli stracić życie w bydlęcych wagonach, umrzeć z głodu w uzbekich stepach lub zniknąć w sowieckich łagrach. Przetrwali. Los rzucił ich najpierw do afrykańskiej Ugandy, by ostatecznie sprowadzić na Ziemię Odzyskaną. Oto historia pana Tadeusza, jego matki Heleny oraz jego przyszłej żony Danuty – opowieść o walce o przetrwanie, naznaczona głodem, rozłąką, uwieńczona budowaniem nowego życia.

Zanim nadszedł tragiczny wrzesień 1939 r., losy rodziny Mireckich spłotyły się z Kresami Wschodnimi. Droga na wschód nie była jednak przypadkowa. Ojciec pana Tadeusza – jako żołnierz dostał możliwość zakupu ziemi na Białorusi. Na miejscu nie czekało jednak na nich gotowe gospodarstwo. Ziemia wymagała zagospodarowania, a budowa od podstaw oznaczała morderczy wysiłek. Bardzo ciężko pracowali, a kiedy wydawało się, że najgorsze już za nimi, w rodzinie uderzyła tragedia. Zmarła pierwsza żona ojca Tadeusza. Mężczyzna został sam z trójką dzieci. Z czasem ożenił się po raz drugi – z Heleną, która stała się opoką dla całej rodziny w nadchodzących, mrocznych latach.

KONIEC BEZPIECZNEGO ŚWIATA

Gdy w 1937 r. na świat przyszedł Tadeusz, rodzina wiodła już ustabilizowane życie. Ojciec wciąż rozbudowywał gospodarstwo, z czasem dobudował stodołę, chlew



Polskie dzieci z sierocińca, do którego trafił także pan Tadeusz i jego rodzeństwo. W ten sposób matka uchroniła

i piwnicę. Starsze dzieci z pierwszego małżeństwa ojca uczyły się, a mały Tadeusz dorastał u boku matki. Wszystko zmieniło się jednego dnia. Komunikat z radia o napaści Niemiec na Polskę zburzył dotychczasowy porządek, ale prawdziwy koszmar dla tej rodziny miał nadejść z innej strony.

10 lutego 1940 roku o 5:00 rano sowieccy żołnierze zapukali do ich drzwi, dając zaledwie 15 minut na spakowanie. - Mama zabrała najpotrzebniejszą odzież, obuwie i pościel. Żywności nie pozwolili zabrać – wspomina pan Tadeusz. Zostali wywiezieni w głąb Związku Ra-

dzieckiego. Tak rozpoczął się trwający wiele tygodni transport w mrozie i głodzie. - Ciągłe byliśmy głodni. Z tych powodów panowały choroby. Często umierali ludzie. W czasie postoju pociągu ciała ich wyrzucano przed wagony, a Rosjanie wywozili je do lasu – wspomina olesniczanin.

SYBERYJSKI LÓD

Trafili na Syberię, do posiołku Małe Izby. Zakwaterowano ich w barakach, gdzie na osobę przypadały 4 litry wody na dzień – do picia, mycia i prania. Wszędzie roilo się od robactwa. Matka pracowała w piekarni

i przy wyrębie lasu, ojciec w smolarni. Dzieci również musiały pracować, ściągając gałęzie na stopy. Warunki były nieludzkie, a chłód zbierał swoje żniwo. - Kiedyś mama wróciła z lasu i odłożyła obmarznąłą siekierę. Ponieważ chciało mi się pić, polizałem ją. Język przymarzył mi do ostrza i zerwała się skóra, ból był niesamowity – opowiada pan Tadeusz. Gdy w 1942 r. gen. Sikorski podpisał układ ze Stalinem, pojawiła się iskra nadziei. Rodzina ruszyła pociągiem towarowym w stronę Buchary w Uzbekistanie. Podróż trwała 6 tygodni. Głód stawał się coraz



Budynek nieistniejącej już szkoły w Świerzej, rok 1959



Tadeusz Mirecki i jego żona Danuta Mirecka

NIEZWYKŁE LOSY RODZINY MIRECKICH TO GOTOWY SCENARIUSZ NA FILM O WOLI PRZETRWANIA

RYJSKIEGO PIEKŁA NIE DO ŚWIERZNEJ



uch od głodu

Po syberyjskich mrozach, uzbeckim głodzie, afrykańskim słońcu i wiatrach z Podkarpacia – to właśnie na ziemiach odzyskanych znaleźli swój wspólny, ostateczny dom

ganie, wmawiając władzom, że są sierotami. Wkrótce do innego sierocińca trafił też brat Leon. Zostali rozdzielni, ale dzięki temu przeżyli.

PRZYSTANEK: AFRYKA

W 1943 roku, w wyniku politycznego porozumienia, ludność cywilna wraz z Armią Andersa mogła opuścić Związek Radziecki i wyjechała do Persji. Zesłańców umieszczono początkowo w polskim obozie w Pachlewie, nadzorowanym przez Anglików. To tam uchodźcy wreszcie zrzucili z siebie łańcuchy, zostali wykapani i otrzymali czyste ubrania. Ze względu na ich skrajne wyczerpanie, jedzenie i picie podawano im stopniowo, aby organizmy mogły bezpiecznie wrócić do normy. Po kilku tygodniach rekonwalescencji, sierocińce wraz z innymi zesłańcami zostały przewiezione do Teheranu, następnie do Ahwazu nad Zatoką Perską, a stamtąd do Bombaju w Indiach. Tadeusz i jego siostra Janina zostali dowiezieni motorówką do statku, który płynął prosto do Afryki. To właśnie tam, pod równikowym niebem, w

obozie w Ugandzie, osieroczone polskie dzieci odnalazły się z matką i bratem Leonem, którzy podróżowali w tym samym kierunku, ale z innymi grupami uchodźców. Przewieziono ich do osiedla Masindi, wybudowanego specjalnie dla Polaków – komendantem obozu był Anglik, ale pozostałą obsługę stanowili rodacy. Każda rodzina otrzymała tam mieszkanie w domu trzyrodzinnym, znajdując upragniony, choć tymczasowy dom. Domy te zbudowane były z pali związanych trawą i obrzuconych gliną, a ich dachy pokrywała słoma. Choć w osadzie nie było prądu, obok budynków znajdowały się umywalnie i toalety z bieżącą wodą. Noce spędzano pod specjalnymi siatkami, które chroniły mieszkańców przed owadami i węzami. Żywność wydawano w postaci suchego prowiantu, a do gotowania posiłków służyła wspólna kuchnia. Matka Tadeusza podjęła ciężką pracę na miejscowej fermie świń, a w wolnym czasie udzielała się jako członkini Związku Ziemi Wschodnich RP. Życie zaczęło powoli wracać do normy. Dzieci uczęszczały do szkoły, na osiedlu prężnie działało harcerstwo, a pan Tadeusz został w jednej z nich werblistą. Powstały także liczne zespoły taneczne, dom kultury, szpital oraz kościół. To właśnie w tym wybudowanym wspólnymi siłami kościele Tadeusz przyjął I Komunię Świętą.

Jednak afrykański azyl nie miał trwać wiecznie. Po zakończeniu II wojny światowej w Ugandzie zaczęły narastać niepokoje społeczne sprzeciwiające się brytyjskiej

administracji. Sytuację pogarszał narastający na tych terenach głód i ogólny kryzys. W obliczu tych zagrożeń, w 1947 r. podjęto decyzję o zamknięciu polskiego obozu w Masindi.

KIERUNEK: ZACHÓD

Helena, matka Tadeusza, podjęła stanowczą decyzję o powrocie do Polski. Chciała za wszelką cenę dostać się do Warszawy, ponieważ tam mieszkała córka jej męża z pierwszego małżeństwa. Podróż do powojennej, zrujnowanej ojczyzny była jednak kolejnym zdarzeniem z brutalną rzeczywistością. Gdy dotarli na granicę do punktu w Czechowicach-Dziedzicach, ich plany szybko legły w gruzach. Usłyszeli kategoryczne: Warszawa jest zniszczona, nie ma tam po co jechać. Dostali nakaz, żeby jechać na Ziemię Odzyskaną. Najpierw trafili do Oleśnicy. Dotarli tam 20 lipca 1947 roku. Potem trafili do podoleśnickiej Świerznej. Początkowo wprowadzili się do Majątku Rolnego, którym zarządzał Urząd Bezpieczeństwa (później, w 1956 r., przekształcony w tradycyjny PGR). Rok później, w 1948 roku, los się do nich uśmiechnął. Helenie przydzielono samodzielny dom, zabudowę gospodarczą oraz gospodarstwo rolne. Rodzina Mireckich, po latach straszliwej tułaczki, wreszcie zyskała bezpieczne miejsce na ziemi.

ZOSTAŁA NA CAŁE ŻYCIE

W tym samym czasie, gdy rodzina Mireckich układała sobie życie na Ziemiach Odzyskanych, w zupełnie innej części Polski dorastała pani Danuta. Pochodziła

spod Przemyśla. Zapewne nie trafiłaby na Dolny Śląsk, gdyby nie splot rodzinnych zdarzeń. Jej siostra Emilia wraz z mężem Janem Korytką mieszkali w pałacu PGR w Świerznej. Kiedy w 1959 r. urodziło im się pierwsze dziecko, tata orzekł krótko: „Musisz pomóc”. - Miałam przyjechać na trzy tygodnie, a zostałam na całe życie – śmieje się pani Danuta, która w maju tego samego roku otrzymała dyplom nauczyciela. Zachęcona przez Miłę i Jankę, podjęła pracę w miejscowej szkole. Do pracy przyjmował ją inspektor Sylwester Cierpka, a kierowniczką szkoły była Olga Korzeniowska.

SPLIT LOSÓW

Październik 1959 r. przyniósł kolejne przełomowe wydarzenie. Tadeusz Mirecki zakończył dwuletnią służbę wojskową w Opolu i wrócił do Świerznej. To właśnie wtedy drogi Tadeusza i Danuty przecięły się. Zaczęli się regularnie spotykać, wspólnie chodzili na „wiejskie potańcówki”. Zaiskrzyło. Młodzi wzięli ślub, po którym zamieszkali w służbowym mieszkaniu PGR w Świerznej. Z czasem rodzina Korytków przeniosła się do Ligoty Polskiej, a państwo Mireccy w 1962 roku (po przejściu Olgi Korzeniowskiej na emeryturę) wprowadzili się do mieszkania po byłej kierowniczce, w budynku szkoły. Danuta przejęła też stanowisko kierowniczką czteroklasowej placówki.

Warunki w szkole wciąż przypominały jednak o surowych, powojennych czasach. Budynek składał się z sal lekcyjnych oraz mieszkania nauczycielskiego. Nie było w nim wody, kanalizacji ani toalety. Z telefonu korzystano w pobliskim pegeerze. - Mimo to było przyjemnie i miło – wspominają dawne lata Mireccy.

CENTRUM WIEJSKIEGO ŻYCIA

Szkola nie była tylko miejscem edukacji – szybko stała się sercem wsi. Pani Danuta nie ograniczała się wy-

łącznie do lekcji. Stworzyła teatrzyk, w którym z powodzeniem wystawiano m.in. „Moralność pani Dulskiej”. - W niedzielę pod szkołę jeździł rolnik z przyczepą, siadaliśmy na wóz i jechaliśmy ze spektaklem do okolicznych wsi – opowiada z uśmiechem pani Danuta. - To, co zbieraliśmy za występy, mieliśmy na przygotowanie kolejnych przedstawień.

Ten okres to czas ludzkiej życzliwości, zaangażowania, ale też trudu. Warunki do nauki i życia były surowe. Uczniowie uczyli się w trybie tzw. klas łączonych, co od jedynej nauczycielki wymagało podwójnego wysiłku. Życie w samym budynku szkoły też nie należało do łatwych. Oboje przyznają, że odetchnęli z ulgą dopiero latami 70., po przeprowadzce do Oleśnicy. Jednak zanim to nastąpiło, pan Tadeusz rozpoczął pracę na stanowisku starszego planisty w Warsztatach Szkolnych przy Technikum Mechanicznym w Oleśnicy. Mimo obowiązków zawodowych i ojcowskich w 1964 r. zdał maturę, a w 1965 r. rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Śląskiej. Był to trudny okres – pełen dojazdów i nauki. Jego ambicje jednak owocowały: od 1 sierpnia 1967 r. pełnił funkcję zastępcy kierownika warsztatów, pracował też jako nauczyciel elektroniki i był wychowawcą.

NOWY ETAP W OLEŚNICY

Początek lat 70. przyniósł kolejne życiowe rewolucje. 24 czerwca 1972 r. zlikwidowano szkołę w Świerznej. Panią Danutę przeniesiono do SP nr 3 w Oleśnicy. Rodzina rozważała również przeprowadzkę do Lubina, jednak los chciał, by Mireccy zapuścili swoje korzenie w Oleśnicy. Pani Danuta podjęła jeszcze pracę w SP nr 7, z której odeszła na emeryturę. Pan Tadeusz przez wiele lat stał na czele Związku Sybiraków w Oleśnicy. Dziś oboje cieszą się rodziną i spokojnym życiem. ■

współpraca: Bartłomiej Kowalczyk



Klasa liceum pedagogicznego, w którym uczyła się Danuta



Na gruzach technikum we Wrocławiu, rok 1953



Rodzinne zdjęcie, koniec lat 60.

OBOJE STRACILI DAWNY ŚWIAT, BY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH, TUŻ POD OLEŚNICĄ, WSPÓLNIE ZBUDOWAĆ WSZYSTKO OD ZERA

PRZETRVALI PRAWDZIWE PIEKŁO. DRUGIE ŻYCIE ODNALEŻLI POD OLEŚNICĄ

» CIĄG DŁASZY ZE STRONY I

Nawet w Mizoczu nie mogli jednak spać spokojnie. Obozy uchodźców i wsie wciąż były na celowniku nacjonalistów. – Byli tacy Ukraińcy, którzy ostrzegali i mówili: „Uciekajcie, bo dzisiaj napadną na waszą wioskę”. Uciekaliśmy wtedy do lasu i tam spaliliśmy. Pamiętam, jak zamykał mi buzię mojemu bratu, Wackowi. Strasznie płakał, baliśmy się, że ten płacz ściągnie na nas Ukraińców – głos pana Ryszarda łamie się na to wspomnienie.

OTWARTE WAGONY I UBRANIA Z OŚWIECIMIA

Kiedy UPA ostatecznie uderzyła na Mizocz, ratunek przed ukraińskimi nacjonalistami przyszedł paradoksalnie ze strony niemieckiego okupanta.

– Szli na Mizocz. Brat opowiadał, że nie oszczędzał nikogo, nawet kobiet w ciąży i dzieci. Wtedy zabrali nas Niemcy. Całą rodzinę wsadzili nas do pociągu i wywieźli do pracy, najpierw do Zdolbunowa – relacjonuje mężczyzna. – Tam też panował straszny głód. Niemcy brali nas na samochód ciężarowy, wieźli na ukraińskie wioski i tam zbieraliśmy dla nich ziemniaki. Pozwalali nam trochę wziąć dla siebie.

W grudniu 1943 roku wywieziono ich w głąb Rzeszy. Odkryte wagony w środku zimny zbierały śmiertelne żniwo. Po dotarciu do Wałbrzycha rodzinę rozdzielono. Ojciec dostał pracę, Ryszard smarował maszyny w fabryce. Największy dramat dotknął małego Wacka.

– Zabrali go od nas. Wykonywali na nim jakieś badania, wymazy. Kiedy w końcu go odnaleźliśmy, był w takim szoku, że w ogóle nas nie poznawał. Nie potrafił już nawet mówić po polsku. Przyjechałem i mówię mu: „To twoja mama”, a on stał i patrzył obcym wzrokiem.

W Wałbrzychu wojenna machina śmierci odsoniła przed nimi jeszcze jedno ze swoich upiornych obliczy.

– Nie mieliśmy ubrań. Niemcy kazali nam pojechać na plac, gdzie leżała sterta odzieży. Tam dowiedzieliśmy się o Oświęcimiu. To były ubrania po ludziach, którzy zginęli w obozach...

DWA OBLICZA WROGA

Pan Ryszard przepracował w



Państwo Wieczorkowie ze swoimi dziećmi, którzy choć mieszkają w USA, bardzo troszczą się o rodziców



Pan Ryszard pracował jako kierowca i mechanik

niemieckiej fabryce aż do 9 maja 1945 roku. Kiedy nadeszła Armia Czerwona, wolność miała gorzki smak.

– Rosjanie przyszli i szukali tylko kobiet. Dziewczyny panicznie się przed nimi chowały. Pamiętam, jak kilka z nich wbiegło do naszego pokoju, a mama w ułamku sekundy wcisnęła je pod łóżko. Czerwonoarmiści gwałcili na potęgę. W tych dniach Ryszard zdobył się na gest, który do dziś jest świadectwem jego człowieczeństwa. W fabryce pracował dla Niemca, który kiedyś go uderzył. Gdy wkroczyli Rosjanie, przerażony Niemiec błagał polskiego chłopca o pomoc. – Poprosił, żebym powiedział żołnierzom, że był dla mnie dobry. I ja to zrobiłem. Wiedziałem, że jeśli przyznam, że mnie uderzył, to od razu go zabiją. A on miał żonę w ciąży...

PRZYSTANEK WYSZOGRÓD

Po wojnie chcieli wrócić na Wołyn. Ojciec zorganizował wóz i konie zastawione przez Niemców. Za łapówki z papierosów mijali radzieckie pa-

trole, przeszukując po drodze gruzby Wrocławia w poszukiwaniu jedzenia. – W jakimś magazynie znalazłem kiełbasę. To był cud, zaniósłem ją głodnej rodzinie – mówi. Dojechali do Oleśnicy, prześpali noc w starej fabryce przy ul. Kilińskiego. Rano usłyszeli wyrok: „Niet. Tu Polska, a tam Rosja”. Nie puścili ich dalej.

Cała rodzina pana Ryszarda osiedliła się więc na Ziemiach Odzyskanych. Państwowy Urząd Repatriacyjny przydzielił im mieszkanie w pobliskim Wyszogrodzie. Nowe życie symbolicznie przypieczętowały narodziny najmłodszego brata, Tadeusza, pierwszego Polaka urodzonego w wojennym Wyszogrodzie.

WŁASNE ŁÓŻKO I NOWE ŻYCIE

To właśnie tu, na nowej ziemi, spłotyły losy Ryszarda i Haliny. Jej rodzina również uciekała przed wojennym koszmarem, przybywając tu z Kielecczyny. Podczas gdy w lipcu 1943 roku pan Ryszard walczył o życie w wołyńskim piekole, w tym samym czasie,



Lata młodości

cowala w Administracji Domów Mieszkalnych w Oleśnicy.

STARTOWALI OD ZERA

Kiedy Ryszard i Halina postanowili spędzić ze sobą resztę życia, startowali dosłownie od zera. Dwoje młodych ludzi, niosących na barkach niewyobrażalne traumy dwóch różnych stron Polski, musiało zbudować swój świat na nowo. – Mieliśmy mały pokój, sam zbiłem łóżko i od tego zaczynaliśmy – wspomina z uśmiechem pan Ryszard.

Pan Ryszard bardzo chciał nadrobić stracone lata i iść do szkoły, ale ojciec kazał mu pracować. Skończył tylko dwie klasy wieczorowo, nad czym bardzo ubolewał. Dzięki determinacji zdobył jednak zawód mechanika i kierowcy. Założył własny warsztat samochodowy przy ulicy Nowowiejskiej na Ratajach, który prowadził z sukcesem aż do emerytury, kształcąc po drodze kilkudziesięciu uczniów. Wołyn jednak nigdy z niego nie wyszedł.

W latach 60. postanowił pojechać na Kresy, by pokazać rodzinne strony żonie i 12-letniemu synowi Robertowi. Gdy dotarli do Budek, po jego rodzinnej wsi nie było już śladu. Gospodarze ze wsi Mosty ugościli ich serdecznie, ale dawny świat obrócił się w popiół. W pamięci na zawsze pozostał obraz nacjonalistów mordujących bezbronnych ludzi.

Dziś państwo Wieczorkowie to szczęśliwi pradiadkowie. Ich dzieci wyemigrowały do USA. Mimo próśb, nie zdecydowali się przenieść za ocean na stałe. – I co ja bym tam robił? – śmieje się pan Ryszard. Pani Halina dodaje, że w Stanach byli w odwiedzinach kilka razy, a z dziećmi mają niemal codzienny kontakt. Zaczynali od własnoręcznie zbitego łóżka w małym pokoiku, dziś mają za sobą dziesięciolecie wspólnego, dobrego życia.

Przetrwali Wołyn i Michniów, obozy pracy i powojenną biedę. Ich historia to nie tylko lekcja o okrucieństwie wojny, ale przede wszystkim świadectwo niesamowitej siły, miłości i woli przetrwania, o której my, jako społeczeństwo, nie mamy prawa zapomnieć. ■

współpraca: Bartłomiej Kowalczyk



Halina i Ryszard Wieczorek z synem Robertem i córką Marzeną

12 i 13 lipca 1943 roku rozegrał się dramat pani Haliny. – Wojnę pamiętam. Nie zapomniałem jej nigdy – mówi drzącym głosem pani Halina.

– Widziałam, jak Niemcy spalili całą wieś obok naszej, Michniów. Została spacyfikowana. Uratowali się tylko ci, których nie było wtedy w domu. Bardzo się baliśmy. Ta zbrodnia odcisnęła na niej potężne piętno. – Straciłam ponad dwudziestu bliskich członków rodziny. Zostali bestialsko zamordowani. Do dziś mam przed oczami ten ciągnący się sznur trumien. Byłam wtedy dzie-

kiem, ale ten obraz i „Rota”, którą tam śpiewano, zostały mi w głowie na zawsze. Pamięć o pomordowanych niosła ze sobą przez lata. Edukację na Ziemiach Odzyskanych pani Halina zaczęła w szkole w Cieślach, a kończyła we Wszehświętem. To właśnie tam, gdy nauczyciel Bronisław Grażewicz zaczął uczyć klasę „Roty”, ona wstała i z dumą oświadczyła, że zna tę pieśń od dawna. Następnie poszła do liceum we Wrocławiu, by ostatecznie ukończyć I Liceum Ogólnokształcące w Oleśnicy. Przez lata pra-



CENTRUM KSZTAŁCENIA I WYCHOWANIA
OHP W OLEŚNICY

REKRUTACJA TRWA!



Chcesz zdobyć zawód,
kontynuować naukę
i jednocześnie zdobywać
doświadczenie zawodowe?



Szukasz miejsca,
w którym rozwiniesz
swoje pasje, poznasz
nowych ludzi
i przygotujesz się
do dorosłego życia?



Postaw na praktykę,
rozwój i konkretny
zawód, który da Ci
pracę i niezależność!

Masz od 14
do 18 lat?

Rozwiniesz
pasje

Przygotujesz się do
dorosłego życia

Chcesz zdobyć
zawód?



W naszym Centrum prowadzimy kształcenie dla uczniów klas VII i VIII szkoły podstawowej oraz Branżowej Szkoły I stopnia.

UMOŻLIWIAMY ZDOBYĆ KVALIFIKACJE ZAWODOWE W TAKICH ZAWODACH JAK:



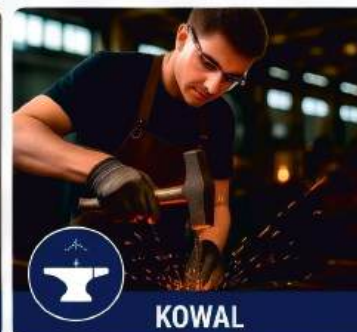
CUKIERNIK



KUCHARZ



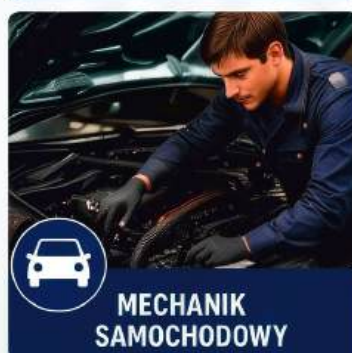
FRYZJER



KOWAL



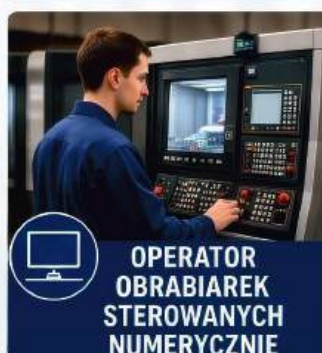
STOLARZ



MECHANIK
SAMOCHODOWY



OPERATOR
OBRABIAREK
SKRAWAJĄCYCH



OPERATOR
OBRABIAREK
STEROWANYCH
NUMERYCZNIE



TAPICER



SPRZEDAWCA

DLACZEGO WARTO?



Nasi uczestnicy to pracownicy
młodociani - otrzymują
wynagrodzenie, ubezpieczenie w ZUS,
urlop wypoczynkowy
oraz zaliczenie stażu pracy



Kształcimy w zawodach
poszukiwanych na rynku pracy



Posiadamy własne warsztaty
szkoleniowe do odbywania
zajęć praktycznych



Łączymy naukę teoretyczną
z praktyką zawodową



Dysponujemy nowoczesnym
zapleczem: siłownia, sala kinowo-
widowiskowa, świetlice



Wspieramy rozwój
zainteresowań
i przygotowujemy
do dorosłego życia

WYBIERZ DLA SIEBIE

JEDNĄ Z DWÓCH FORM KSZTAŁCENIA



FORMA STACJONARNA (INTERNAT)

Zapewniamy bezpłatne wyżywienie
i zakwaterowanie, a także całonocną
opiekę wychowawców w internacie



FORMA NIESTACJONARNA

Umożliwia uczestnikom mieszkającym
na miejscu naukę w szkole zawodowej
oraz praktykę zawodową w CKiW

DOŁĄCZ DO NAS! REKRUTACJA TRWA!

Jeżeli chcesz zdobyć zawód, rozwijać swoje zainteresowania, zdobywać doświadczenie zawodowe już podczas nauki oraz korzystać z możliwości, jakie dają projekty międzynarodowe – zapraszamy do Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Oleśnicy.



Szczegółowe informacje dotyczące
rekrutacji znajdziesz na stronie
www.cki-w-olesnica.pl
w zakładce „Rekrutacja”



Znajdź nas na Facebooku:
CKiW OHP w Oleśnicy
zobacz jak wygląda życie
naszych uczestników

Zainwestuj w siebie!
Zbuduj swoją przyszłość!

Dwa pokolenia, jedna scena. Jak ojciec i syn ze Stradomi Wierzchniej stworzyli Fryt Band

Katarzyna Kijakowska
redakcja@olesnicainfo.pl

Robert Fryt na co dzień zarządza gminą jako wójt Dziadowej Kłody. Jego syn, Seweryn, to dziś w pełni wykwalifikowany, zawodowy muzyk. Choć ich codzienne obowiązki zdają się pochodzić z dwóch zupełnie różnych światów, spaja je jeden potężny mianownik – muzyka. Obaj są liderami zespołu Fryt Band, dzieląc scenę i wspólną pasję.

Jednak aby ojciec i syn mogli stanąć ramię w ramię z instrumentami, ten młodszy musiał przejść długą drogę, która rozpoczęła się od domowych garnków i połamanych gałęzi.

Historia Seweryna to podreęcznikowy przykład tego, jak wielki wpływ na dziecięce wybory ma środowisko, w którym dorasta. – Muzyka towarzyszy mi od dziecka – opowiada Seweryn.

To właśnie ojciec, który w przeszłości pracował jako nauczyciel muzyki i aktywnie udzielał się w zespołach, naturalnie zaszczerpił w domu artystycznego bakcyła. Mały Seweryn od początku wykazywał zainteresowanie światem dźwięków, a Robert chętnie zabierał go na swoje próby.

FORTEPIAN, KTÓRY OTWIERA GŁOWĘ

Zapał był ogromny, ale rzeczywistość szybko zweryfikowała plany. W najbliższej okolicy po prostu nie było nikogo, kto mógłby profesjonalnie uczyć gry na tym instrumencie. Wtedy do gry wkroczył pedagogiczny wyczucie Roberta.

Ojciec wpadł na pomysł, by syn zaczął od fortepianu. Przekonywał, że to fundament, instrument, który „otwiera głowę i daje niezwykle szerokie spojrzenie na muzykę”. W wieku zaledwie 6 lat Seweryn został zapisany do pani Wandy Kaszycy na kurs przygotowujący do egzaminów do szkoły muzycznej. Plan się powiódł. Chłopiec dostał się do Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Sycowie, gdzie przez sześć lat uczył się gry na fortepianie.

– To nie był łatwy czas – przyznaje bez ogródek. – Po 3-4 razy w tygodniu byłem w Sycowie, całe popołudnia i wieczory. Bywały chwile zwątpienia, zwłaszcza w mo-



Robert Fryt przyznaje, że muzyka jest jego pasją i miłością. Seweryn Fryt jest zawodowym muzykiem. Wykształcenie muzyczne zdobywa od 6. roku życia



Fryt Band w obecnym składzie gra od 2024 roku

mentach, gdy moi rówieśnicy po lekcjach szli na boisko grać w piłkę, a ja musiałem ćwiczyć.

Ten wysiłek nie miałby racji bytu, gdyby nie tytaniczna praca całej rodziny. W codzienne dojazdy zaangażowani byli rodzice oraz dziadkowie. Szlak ten zresztą przetarto solidnie – obie siostry Seweryna również ukończyły sycowską szkołę muzyczną. W Sewerynie wciąż tliła się pierwotna, perkusyjna pasja. Rodzice zawarli z synem umowę: jeśli w szkole muzycznej utrzyma dobre stopnie, znajdą dla niego nauczyciela gry na perkusji. Obietnicy dotrzymano i pod koniec trzeciej klasy chłopiec rozpoczął naukę w kolejnej placówce – w Namysłowie. Z pomocą przyszedł pan Adam Trela, który podsunął rozwiązanie tej logistycznej układanki, dzięki czemu młody muzyk zaczął łączyć trzy szkoły jednocześnie.

Klasyka dała mu solidne fundamenty, ale wybór dalszej drogi był jasny: muzyka rozrywkowa. W tamtym czasie jedyną taką placówką w Polsce była Wrocławska Szkoła Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. Trafił do niej jako 13-latek. To tam skończył gimnazjum i szkołę średnią, wychodząc z dyplomem zawodowego muzyka. Dziś jest na finiszu studiów pedagogicznych. A scena? Pierwszy prawdziwy, koncertowy chrzest bojowy przeszedł równe 10 lat temu, mając niespełna 16 lat, gdy ojciec zaproponował mu wspólne granie.

ŚCIERKA RZUCONA W KĄT

Żeby jednak Robert mógł zaprosić syna na scenę, sam musiał przejść wyboistą drogę. Jej motorem napędowym była niezłomna wiara jego mamy, Krysi. Gdy Robert miał 11 lat, ze Stradomi do szkoły muzycznej w Sycowie na egzaminy pojechała piątka dzieci. Wszyscy zda-

li, ale dla Roberta zabrakło miejsca. Przyszło zwątpienie, aż do telefonu z sekretariatu – wszyscy, którzy zdali, mieli się ponownie stawić w szkole. – Mama jak to usłyszała, rzuciła ścierkę i biegiem ruszyliśmy do autobusu do Sycowa – opowiada z uśmiechem wójt. Na miejscu zorganizowano dodatkowe przesłuchanie. Stres zrobił swoje – 11-letni Robert nie rozumiał, czego oczekuje od niego nauczyciel i z płaczem wybiegł z sali. W drzwiach zderzył się ze śp. Romanem Cwiekałą, założycielem i ówczesnym dyrektorem placówki. Ten kazał matce jeszcze raz wprowadzić chłopca do środka. – Przyjmę cię, bo masz charakter – usłyszał. Z tej piątki dzieciaków ze Stradomi, dziś gra tylko on.

PROROCSTWO KS. KAZIMIERZA

W szkole muzycznej Robert uczył się gry na klarnecie, ale pojawił się nietypowy problem – miał zbyt małe

opuszki palców, co powodowało defekty muzyczne. Usłyszał wyrok: musi przerwać naukę na rok. Dla jego mamy było to nie do przyjęcia. W domu zaczęli stosować najróżniejsze metody, by „powiększyć” opuszki. Upór popłacił – Robert skończył szkołę terminowo.

Muzyka została z nim głównie za sprawą kościoła. Już jako 13-latek został organistą w Stradomi. Początki na chórze bywały trudne. Pewnego razu jeden z mieszkańców wypalił, że skoro Robert nie umie grać, to żeby się za to nie brał. Chłopak załzał się łzami. Wtedy podszedł do niego ksiądz Kazimierz i powiedział: „Jeszcze będziesz organistą, którego wszyscy będą chcieć”. I to się spełniło. Robert gra do dziś w kościołach w Szczodrowie, Sycowie czy Dziadowej Kłodzie. Później, gdy po technikum ogrodniczym trafił na wychowanie muzyczne w Częstochowie, znów szeroko otworzył oczy na muzykę. Został nauczycielem, zrobił podyplomówkę z w-f i pracował w szkołach w Dziadowej Kłodzie i Stradomi Wierzchniej.

OD „VAT-U” DO „FRYT BANDU”

Historia zespołów weselnych Roberta rozpoczęła się w 1994 roku. Pierwszy skład, „Maxi”, tworzyli koledzy ze Stradomi. Po czterech latach narodziła się grupa „Vat”, z którą Robert grał przez imponujące 20 lat.

Przełom nadszedł między 2015 i 2016 rokiem, gdy do zespołu dołączył Seweryn. Był epizod pod szyldem „Zimne Frytki”, ale panowie czuli, że ich styl nie jest do końca określony. Stwierdziliśmy, że gramy na tyle

długo i prezentujemy taki poziom, że możemy firmować zespół własnym nazwiskiem – tłumaczy Robert. Tak w 2023 roku narodził się Fryt Band.

Prawdziwy przełom nastąpił jednak w roku, w którym do ojca i syna dołączyli Staszek, Hubert oraz Nikola – absolwentka wokalistyki estradowej i, jak z dumą podkreśla Robert, jego przyszła synowa. – Kluczem do sukcesu jest to, że mamy w zespole ludzi, którym po prostu się chce – podkreśla Seweryn.

IMIĘ PO IDOLU I UCZEŃ

Skąd u wójta Dziadowej Kłody tak wielkie zamiłowanie do popu? – Zakochałem się w Czerwonych Gitarach, gdy miałem 13 lat. I to był koniec! – śmieje się Robert. Dodaje też: Nasza ogólna spójność polega też na tym, że Seweryn ma na imię tak, a nie inaczej! To muzyczny hołd oddany Sewerynowi Krajewskiemu.

Fakt, że syn przejął stery w zespole, to dla Roberta powód do dumy. – Nie mam w sobie przekonania, że uczeń nie może przerosnąć mistrza. Jestem dumny, że Seweryn przejął ten zespół. Dotarliśmy się – mówi.

Początki wymagały kompromisów. Jak przyszedłem do taty grać, to chciałem wyczynić na perkusji nie wiadomo co – przyznaje Seweryn. – Ale wesele to muzyka taneczna. Z każdym rokiem moja wizja gry się zmieniała.

We Fryt Bandzie każdy ma swoje miejsce. Robert jest frontmanem i konferansjerem, Nikola śpiewa, a Seweryn odpowiada za organizację, dźwięk i wizerunek. W planach mają pójście w wersję koncertową i nagranie własnej piosenki. Jak na wóldarza gminy, który w weekendy zamienia garnitur urzędnika na estradowy mikrofon, patrzą jego wyborcy? – Oni mnie takiego znali od zawsze – mówi bez cienia zawahania. – Nikt, nigdy nie postawił mi tego jako zarzutu. Zresztą, jestem typem człowieka, który lubi łamać stereotypy.

Dla Roberta obie te życiowe role mają jasną hierarchię. Muzyka nie jest ucieczką od obowiązków, lecz pasją. – W moim przypadku muzyka po prostu jest i zawsze była na pierwszym miejscu. A praca wójta? To dla mnie zaszczyt. ●



Lato z AQUAPARKIEM ZAKRZÓW



Zlokalizowany przy ul. Wilanowskiej 29 we Wrocławiu Aquapark Zakrzów kusi szeroką ofertą sportowo-rekreacyjną. Z uroków obiektu chętnie korzystają zarówno mieszkańcy północnej części Wrocławia, jak i przyjezdni z sąsiednich miejscowości.



Aquapark Zakrzów jest wyposażony w basen wewnętrzny, sezonowy basen zewnętrzny, jacuzzi, siłownię, salę fitness oraz strefę saun (dwie sauny suche i jedną parową).

Nic dziwnego, że obiekt cieszy się dużym uznaniem nie tylko wśród rodzin z dziećmi, ale również u sportowców. Dzięki bogatej ofercie i dobrze rozwiniętej infrastrukturze, można tu szlifować formę w wielu różnorodnych dyscyplinach. W obiekcie regularnie trenuje lokalna drużyna piłkarska - Polar Wrocław. Zawodnicy budują swoją siłę i przygotowują się do meczów na siłowni oraz w sali fitness. Z kolei ze strefy saunarium w zakończonym niedawno sezonie chętnie korzystały koszykarki Śląscy Wrocław. Zdobywczynie Pucharu Polski doceniają Aquapark Zakrzów za komfortowe warunki.

- To nasze ulubione miejsce na regenerację. Można nas tu spotkać niemal w każdy wolny dzień. Bardzo doceniamy wsparcie, jakie otrzymujemy od Aquaparku – mówiła w trakcie minionych rozgrywek jedna z liderek zespołu, **Mehryn Kraken**.

MISTRZYNI ŚWIATA TRENUJE W AQUAPARKU ZAKRZÓW!

W Aquaparku Zakrzów do swoich występów przygotowuje się także **Justyna Franieczek**. Pochodząca z Wrocławia utytułowana lekkoatletka z niepełnosprawnością jest uosobieniem siły ducha i wytrwałości. Choć jej sportowa droga nie należy do najłatwiejszych, zawodniczka z optymizmem i wielką wiarą walczy o kolejne marzenia. Na swoim koncie ma liczne sukcesy na arenie międzynarodowej – jest m.in. mistrzynią świata i Europy w biegach oraz finalistką Igrzysk Paraolimpijskich w Tokio. Mimo bogatego dorobku lekkoatletka wciąż mierzy się z wyzwaniami, takimi jak chociażby stały dostęp do profesjonalnej bazy treningowej.

- Pani Justyna jest nie tylko profesjonalistką, ale i prawdziwym wzorem do naśladowania. Cieszymy się, że u nas trenuje. Zachęcamy wszystkich Wrocławian i Dolnoślązaków do aktywności, również rekreacyjnej, i podnoszenia swojej sprawności fizycznej – zachęcają przedstawiciele Aquaparku.

MULTIMEDALISTA TRENEREM PŁYWANIA W AQUAPARKU ZAKRZÓW

Instruktor w tutejszej szkole pływania jest **Jan Hołub** – wybitny pływak specjalizujący się w stylu dowolnym, multimedalista oraz były żołnierz zawodowy. Od najmłodszych lat, dzięki ciężkiej pracy, doskonałym warunkom fizycznym i predyspozycjom, zapowiadał się na znakomitego sportowca. W swoim dorobku ma m.in. tytuły młodzieżowego mistrza Europy z lat 2013-2014, kiedy to media okrzyknęły go mianem „polskiego diamentu”.

W kolejnych latach zdobywał medale na światowych wojskowych igrzyskach sportowych, mistrzostwach Europy seniorów oraz mistrzostwach Polski. Przez lata reprezentował barwy WKS Śląska Wrocław, a w 2020 roku wywalczył kwalifikację na Igrzyska Olimpijskie w Tokio. Obecnie, już po zakończeniu kariery wyczynowej, realizuje się jako mentor i szkoleniowiec najmłodszych adeptów pływania.

- Zachęcamy do czerpania z jego pasji i doświadczenia. Wasze dzieci mogą uczyć się od prawdziwego mistrza – namawiają przedstawiciele Aquaparku.

NOWA OFERTA WAKACYJNA

Na okres letni Aquapark Zakrzów przygotował specjalną ofertę. **Młodzież w wieku 13-17 lat może skorzystać z karnetu „Summer Card” w przystępnej cenie.** Uprawnia on do codziennego, 2-godzinnego wstępu do strefy rekreacyjnej (basenowej) w godzinach 8:00-12:00. To doskonała okazja, aby spędzić czas ze znajomymi w chłodnej wodzie zamiast przed ekranem komputera czy telefonu.

PLENEROWE ZAJĘCIA W OKRESIE LETNIM

W sezonie letnim kompleks zaprasza także na **plenerowe zajęcia fitness** na trawie przy basenie zewnętrznym. Najbliższe treningi odbędą się w soboty: 25 lipca oraz 8 i 22 sierpnia w godzinach 8:00-10:00. Udział w nich jest możliwy w ramach standardowego biletu wstępu – bez żadnych dodatkowych opłat.

- To świetna propozycja dla osób, które chcą połączyć aktywność fizyczną ze spędzaniem czasu na świeżym powietrzu. Dobry nastrój po takim treningu jest gwarantowany! – zapewniają trenerzy Aquaparku.

NAUKA PŁYWANIA W WAKACJE

Z myślą o bezpieczeństwie i rozwoju najmłodszych Aquapark Zakrzów przygotował program nauki pływania - kursy odbywają się przez całe wakacje.

- Wakacyjne zajęcia odbywają się na basenie rekreacyjnym od poniedziałku do piątku. To uczestnicy wybierają dzień i godzinę, które im odpowiadają. Po lekcji można zostać w strefie rekreacji, aby przetestować zdobyte umiejętności w praktyce. To idealna okazja do połączenia wypoczynku nad wodą z nauką. Zapewnij sobie i dziecku bezpieczne wakacje – zachęcają organizatorzy.

SZYBKI DOJAZD Z OLEŚNICY

Dojazd z Oleśnicy do Aquaparku Zakrzów zajmuje zaledwie około 30 minut samochodem, a na miejscu czeka na zmotoryzowanych duży, wygodny parking. Ponieważ obiekt jest usytuowany na obrzeżach Wrocławia, kierowcy unikają konieczności wjeżdżania do centrum miasta. Wygodną alternatywą jest również kolej. Do Aquaparku można sprawnie i bez przesiadek dojechać pociągiem – stacja znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie kompleksu. ■



Godziny otwarcia obiektu: 7 dni w tygodniu, od 6:00 do 22:00
(basen zewnętrzny w sezonie letnim czynny w godzinach 10:00-20:00).

Infolinia: 71 77 11 511 [czynna w dni robocze w godzinach 9:00-15:00].
Więcej szczegółów: www.aquapark.wroc.pl [zakładka Zakrzów].

MATERIAŁY PROMOCYJNE

GMINA
OLEŚNICA

www.olesnica.wroc.pl

Odbiór przebudowanej
ul. Mokrej w Bystrem

20 lipca dokonano odbioru przebudowanej ulicy Mokrej w Bystrem – to ostatnia z trzech inwestycji drogowych zrealizowanych w ramach zadania „Budowa i modernizacja infrastruktury drogowej na terenie Gminy Oleśnica”.

Inwestycję wykonała firma DECOSTAR INVESTMENT Sp. z o.o. z Wiszni Małej. Ze względu na realizację w formule „zaprojektuj i wybuduj”, było to najbardziej czasochłonne przedsięwzięcie spośród wszystkich zadań objętych tym projektem. Przypomnijmy, że wcześniej wykonano: remont ponad 400 m drogi wewnętrznej w

Ligocie Małej i przebudowę ul. Wrzosowej w Spalicach o długości 285 m. Zakres prac obejmował: budowę drogi o nawierzchni bitumicznej na odcinku ok. 672 m, wykonanie rowu przydrożnego oraz kanalizacji deszczowej, przebudowę zjazdów, rozbudowę oświetlenia ulicznego i kanalizacji sanitarnej, konserwację istniejącego rowu na dalszym odcinku ok. 400 m. Łączna wartość zrealizowanych przedsięwzięć wyniosła 3 785 370,46 zł brutto. Zadania zostały dofinansowane: z Rządowego Funduszu Polski Ład – 2 000 000 zł i z budżetu Województwa Dolnośląskiego – 352 000 zł na przebudowę dróg dojazdowych do gruntów. ■



Przedstawiciele gminy i Bystrego na wyremintowanej drodze

Cyfrowa rewolucja
w gminie Oleśnica

Gmina Oleśnica realizuje zadanie w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności (KPO) pn.: „C2.2.1 Wyposażenie szkół/institucji w odpowiednie urządzenia i infrastrukturę ICT w celu poprawy ogólnej wydajności systemów edukacji, wskaźnik C13L Laboratoria sztucznej inteligencji (AI) oraz laboratoria nauk przyrodniczych, technologii, inżynierii i matematyki (STEM) utworzone w szkołach”

W ramach wsparcia do szkół podstawowych prowadzonych przez Gminę Oleśnica dostarczono łącznie 6 zestawów wyposażenia laboratoriów sztucznej inteli-

gencji (AI) o wartości brutto 931 540,50 zł. Każda ze szkół otrzymała po jednym zestawie o wartości brutto 155 256,75 zł.

W skład jednego zestawu wchodzi: laptopy (15 sztuk dla uczniów + 1 sztuka dla nauczyciela), jednostka centralna usług AI – katalogowych i plikowych, urządzenie sieciowe AP z WiFi, szafka na urządzenia z funkcją ładowania laptopów, zasilanie gwarantowane UPS dla jednostki centralnej, monitor interaktywny ze stojakiem, kamera HD USB wraz z mikrofonem oraz statywem (2 sztuki), oprogramowanie (1 komplet). Łączna kwota dofinansowania z UE dla Polski w ramach inwestycji wynosi 1 949 100 000,00 zł. ■

Gmina Oleśnica z dotacją
na utworzenie Oleśnickiej
Spółdzielni Energetycznej

Gmina Oleśnica otrzymała dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu na realizację zadania pn. „Utworzenie Oleśnickiej Spółdzielni Energetycznej”.

Decyzją Zarządu Funduszu przyznano dotację w wysokości 32 103 zł, która pozwoli sfinansować przygotowanie analiz i opracowań niezbędnych do utworzenia lokalnej społeczności energetycznej. To kolejny krok w kierunku zwiększania niezależności energetycznej Gminy Oleśnica oraz racjonalnego gospodarowania energią elektryczną.

RADA WYRAŻA ZGODĘ

Przypomnijmy, że 28 stycznia Rada Gminy Oleśnica podjęła uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na utworzenie i przystąpienie Gminy Oleśnica do spółdzielni pod nazwą „Oleśnicka Spółdzielnia Energetyczna”. Tym samym samorząd rozpoczął działania zmierzające do stworzenia nowoczesnego modelu lokalnej gospodarki energetycznej opartej na odnawialnych źródłach energii.

W ramach projektu zostaną przeprowadzone szczegółowe analizy techniczne, ekonomiczne, organizacyjne i prawne. Pozwolą one ocenić potencjał gminy w zakresie produkcji i wykorzystania energii oraz wskazać optymalny model funkcjonowania spółdzielni. Opracowania obejmą również ocenę możliwości rozwoju nowych źródeł odnawialnej energii, takich jak instalacje fotowoltaiczne, farmy fotowoltaiczne, biogazownie czy inne



Umowa została podpisana 2 lipca 2026 r. w siedzibie WFOŚiGW we Wrocławiu

rozwiązania wspierające lokalną samowystarczalność energetyczną. Gmina Oleśnica znalazła się w gronie 12 gmin Dolnego Śląska, które rozpoczęły działania zmierzające do utworzenia własnych spółdzielni energetycznych. Gmina jest również jednym z siedmiu beneficjentów programu pilotażowego, wspierającego rozwój tego typu inicjatyw.

CZYM JEST SPÓŁDZIELNIA?

Spółdzielnia energetyczna to forma współpracy podmiotów działających na określonym obszarze, które wspólnie produkują, magazynują i wykorzystują energię pochodzącą z odnawialnych źródeł. Jej głównym celem jest ograniczenie kosztów energii oraz zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego lokalnej społeczności.

Jedną z najważniejszych korzyści wynikających z funkcjonowania spółdzielni energetycznej są oszczędności związane z rozliczaniem energii wyprodukowanej i zużywanej w ramach

spółdzielni. Obowiązujące przepisy przewidują dla takich podmiotów preferencyjne zasady rozliczeń, obejmujące m.in. zwolnienie z części opłat dystrybucyjnych za energię elektryczną wykorzystywaną przez członków spółdzielni. W praktyce oznacza to możliwość znaczącego obniżenia kosztów energii ponoszonych przez samorządowe jednostki organizacyjne.

JAKIE SĄ KORZYŚCI?

W pierwszym etapie działalności Oleśnickiej Spółdzielni Energetycznej korzyści odczują obiekty należące do gminy, takie jak szkoły, świetlice wiejskie, remizy OSP, stacje uzdatniania wody czy budynek Urzędu Gminy. Niższe koszty zakupu i dystrybucji energii oznaczać będą większe możliwości przeznaczenia środków finansowych na inwestycje oraz usługi publiczne realizowane na rzecz mieszkańców. Istotnym efektem przedsięwzięcia będzie również zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego gminy. Roz-

Spółdzielnia zgodna
ze strategią gminy

Utworzenie Oleśnickiej Spółdzielni Energetycznej wpisuje się w założenia Strategii Rozwoju Gminy Oleśnica na lata 2021–2030 oraz działania związane z ochroną środowiska, rozwojem odnawialnych źródeł energii i budowaniem nowoczesnej, odpowiedzialnej energetycznie wspólnoty lokalnej.

wój własnych źródeł energii oraz budowa lokalnego systemu zarządzania energią pozwolą ograniczyć wpływ wahań cen energii na rynku oraz zwiększyć odporność na sytuacje kryzysowe związane z przerwami w dostawach energii. W dłuższej perspektywie możliwe będzie rozszerzenie działalności spółdzielni również na mieszkańców i przedsiębiorców. Oznaczałoby to możliwość korzystania z tańszej energii wytwarzanej lokalnie, a także dalsze wzmocnienie niezależności energetycznej całej gminy. ■

W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców

Wójt Marcin Kasina przekazał Komendantowi Powiatowemu Policji w Oleśnicy podinspektorowi Rafałowi Adamczykowi testy narkotykowe.

Będą one wykorzystywane w ramach programu profilaktycznego „Trzeźwa Droga - Bezpieczny Kierowca” realizowanego przez Komen-



Wójt Marcin Kasina i komendant Rafał Adamczyk

dę Powiatową Policji w latach 2026–2027. Testy DrugWipe 6 S umożliwiają szybkie i skuteczne wykrywanie obecności substancji psychoaktywnych. Charakteryzują się wysoką czułością - wykrywają już śladowe ilości narkotyków, a wynik badania można uzyskać w zaledwie 2-8 minut. W zależności od rodzaju sub-

stancji pozwalają na wykrycie jej obecności nawet od 12 do 50 godzin od zażycia. Program ma na celu promowanie odpowiedzialnych postaw wśród uczestników ruchu drogowego, zwiększanie świadomości zagrożeń wynikających z prowadzenia pojazdów pod wpływem alkoholu i środków odurzających. ■

MATERIAŁY PROMOCYJNE

MIASTO I GMINA SYCÓW

www.sycow.pl



Ulica Kaliska w Sycowie w nowej odsłonie

Nowa infrastruktura, zmodernizowane oświetlenie i lepsza organizacja ruchu już służą mieszkańcom.

Przestrzeń wokół ulicy Kaliskiej przeszła dużą metamorfozę, stając się miejscem znacznie bardziej przyjaznym dla wszystkich uczestników ruchu.

Wartość zakończonego zadania wyniosła około 950 tysięcy złotych. W ramach tych środków udało się zrealizować szereg istotnych prac. Wybudowano blisko 400 metrów nowej infrastruktury pieszej i pieszorowerowej. Powstało około 155 metrów zupełnie nowego chodnika, zmodernizowano oświetlenie przejścia dla pieszych, co kluczowo wpływa na widoczność po zmroku, rozbudowano system odwodnienia, wprowa-



Kierowcy mogą już korzystać z przebudowanej drogi

dzono elementy poprawiające ogólną organizację ruchu. Dzięki temu ulica zyskała nie tylko na funkcjonalności, ale również na estetyce. Uporządkowany ruch i doświetlone przejścia drastycznie podnoszą poziom bezpieczeństwa.

Dodatkowo sycowianie zyskali znacznie wyższy komfort w drodze do okolicznych sklepów, punktów usługowych czy miejsc codziennej rekreacji. ■

Rekordowa frekwencja i wybitne osiągnięcia



Rosnie popularność zawodów dla triathlonistów

Prawie 1300 zawodników wzięło udział w zawodach Garmin Triathlon Tour oraz Aqua Speed Open Water Series w Sycowie.

Była to rekordowa pod względem frekwencji odsłona wydarzenia organizowanego w ramach XV edycji Garmin Triathlon Tour. Oprócz imponującej liczby uczestników, zawody przyniosły także kilka rezultatów. Na dystansie 1/4 najlepszy wynik kobiet w historii cyklu uzyskała Agnieszka Gadowska, która przekroczyła linię mety z czasem 2:01:02. W rywalizacji na dystansie 1/2 Robert Wilkowiecki ustanowił nowy re-

kord Garmin Triathlon Tour wśród mężczyzn, osiągając czas 3:38:40.

Swoje miejsce w historii cyklu zapisał również Wojciech Kopyciński, który ustanowił rekord odcinka kolarskiego. Zawodnik osiągnął imponującą średnią prędkość 46 km/h, co jest najlepszym wynikiem w historii Garmin Triathlon Tour. Rekordowa frekwencja oraz znakomite rezultaty sportowe potwierdzają rosnącą popularność Garmin Triathlon Tour, który przyciąga zarówno czołowych polskich triathlonistów, jak i zawodników rozpoczynających przygodę z tą dyscypliną. ■

Stradomia Wierzchnia Najpiękniejszą Wsią Dolnego Śląska

To powód do ogromnej dumy dla całej gminy Syców. Urokliwa miejscowość o bogatej, sięgającej XIV wieku historii, otoczona lasami i pięknym zalewem, została oficjalnie uhonorowana prestiżowym tytułem na rok 2026.

Wydarzenie, podczas którego przekazano symboliczną nagrodę na ręce lokalnej społeczności, miało niezwykle podniosły charakter. Uroczysta gala odbyła się w plenerze, na scenie zlokalizowanej nad malowniczym zalewem Stradomia, który jest jedną z wizytówek tego miejsca. To właśnie tam sołtys wsi, Marian Lempert, wspólnie z dumnymi mieszkańcami, oficjalnie odebrał zasłużony tytuł. Głównym trofeum i symbolem triumfu w tym prestiżowym konkursie jest wyjątkowa statuetka Koguta. Stradomia Wierzchnia będzie ją z dumą dzierżyć przez cały nadchodzący rok, dając świadectwo swojej wyjątkowości na mapie całego województwa. W ceremonii wręczenia nagród wzięli udział znakomici goście, reprezentujący zarówno władze państwowe, jak i wojewódzkie. Oficjalne gratulacje na scenie przekazali między innymi: Natalia Gołąb – wicemarszałek i członkini zarządu województwa dolnośląskiego, Radosław Zysnarski – pełnomocnik marszałka ds. aktywizacji społeczności lokalnych, oraz Kamil Barczyk – poseł na Sejm RP.

SUKCES MIESZKAŃCÓW

Przedstawiciele władz obecni na gali zgodnie podkreślali jeden kluczowy fakt – zdobycie tytułu nie byłoby możliwe bez ogromnego zapału samych mieszkańców. To ich codzienna troska o miejscowość, niepożyta energia, pasja oraz zgrana praca zespołowa zdecydowały o ostatecznym zwycięstwie. Stradomia Wierzchnia stała się tym samym prawdziwą inspiracją dla całego regionu Dolnego Śląska, łącząc tradycję ze słynną gościnnością i dbałością o wspólne dobro. Ogromnego uznania dla zaangażowania lokalnej społeczności nie krył burmistrz Sycowa, Łukasz Kuźmicz, który w pięknych słowach podsumował to historyczne osiągnięcie: – Wielkie brawa dla wszystkich mieszkańców! Jesteście siłą tej wioski



Sołtys Marian Lempert po odebraniu symbolicznego Koguta



Zadowolenia ze zwycięstwa Stradomia nie krył burmistrz Łukasz Kuźmicz



Finał lipcowej gali nad zalewem w Stradomia Wierzchniej

i najlepszym dowodem na to, że wspólnie można osiągnąć naprawdę wielkie rzeczy. Fundamentem zwycięstwa Stradomia Wierzchniej są bez wątpienia jej mieszkańcy, i to do nich powędrowały najważniejsze słowa wdzięczności. Burmistrz skierował specjalne podziękowania na ręce sołtysa Mariana Lemperta, a także do wszystkich miejscowych organizacji społecznych, które na co dzień napędzają życie wsi.

WSPÓŁPRACA, KTÓRA PRZYNOSI PLONY

W swoich podziękowaniach wóldarz gminy nie

zapomniał również o nieocenionej roli partnerów z samorządu województwa dolnośląskiego, wyrażając wdzięczność za wsparcie marszałka Pawła Gancarza. Szczególnie ciepłe słowa trafiły do członkini zarządu województwa, Natalii Gołąb, której dziękowano za „niewyczerpalne pokłady pozytywnej energii”. Słowa uznania za dogłębne zrozumienie problematyki i potrzeb obszarów wiejskich skierowano także do dyrektora Departamentu Obszarów Wiejskich, Wojciecha Smolińskiego, oraz wspomnianego wcześniej



To wielka duma dla wszystkich mieszkańców wsi

Radosława Zysnarskiego. Kluczową okazała się także pomoc organizacyjna. Za pełen profesjonalizm przy organizacji samego wydarzenia burmistrz podziękował Karolinie Manekiej (Dyrektor Wydziału Obszarów Wiejskich i Zasobów Naturalnych) oraz Agnieszce Szemberskiej (Koordynator ds. Odnowy Dolnośląskiej Wsi).

PODZIĘKOWANIA DLA ZESPOŁU

Na długiej liście osób współtworzących ten wielki, regionalny sukces nie mogło zabraknąć najbliższych współpracowników z urzędu. Burmistrz Łukasz Kuźmicz gorąco podziękował swojemu zespołowi za ogrom pracy włożonej w przygotowanie i koordynację całego przedsięwzięcia konkursowego, a także samej gali finałowej. Stradomia Wierzchnia świętuje dziś zasłużony sukces, a przed mieszkańcami rok pełen dumy i reprezentowania Dolnego Śląska z uniesioną głową. Statuetka Koguta znalazła swój nowy, gościnny dom. ■

MATERIAŁY PROMOCYJNE

GMINA DZIADOWA KŁODA

www.dziadowakloda.pl

Nowe miejsce integracji w Dalborowicach

Podpisano umowę na stworzenie nowej infrastruktury rekreacyjnej.

Urząd Gminy Dziadowa Kłoda gościł w swoich murach Tomasza Wiślińskiego, Prezesa Stowarzyszenia Aglomeracja Wrocławska. Głównym celem spotkania było sformalizowanie wsparcia finansowego.

Podpisane umowy dotacyjne pozwolą na stworzenie nowej infrastruktury rekreacyjnej, która posłuży lokalnej społeczności. Pozyskane fundusze zostaną przeznaczone

na realizację dwóch powiązanych ze sobą inwestycji: budowę wiaty rekreacyjnej w miejscowości Dalborowice, a także wykonanie wewnętrznej linii zasilającej do nowo powstającego obiektu.

Dzięki wsparciu ze strony stowarzyszenia miejscowość zyska nowoczesne, funkcjonalne i bezpieczne miejsce. Nowa wiatra stanie się centrum sąsiedzkiej integracji, umożliwiając organizację spotkań i komfortowe spędzanie wolnego czasu niezależnie od pogody. ■

W Dziadowej Kłodzie wystartowała Rada Biznesu

8 lipca zainaugurowano działalność Rady Biznesu Gminy Dziadowa Kłoda. To pierwszy taki organ doradczy w całym powiecie oleśnickim.

Inauguracyjne posiedzenie miało niezwykle uroczyste i merytoryczny charakter. Obrady poprowadziła Sekretarz Gminy Beata Pierzchała, a kluczowym momentem było wręczenie członkom Rady aktów powołania przez Wójta Gminy Roberta Fryta. W spotkaniu uczestniczyli również radni oraz Przewodnicząca Rady Gminy, Agnieszka Bębenek. Podczas pierwszej sesji wyłoniono również prezydium, które weźmie na swoje barki ciężar koordynacji prac i umacniania dialogu. Przewodniczącym Rady Biznesu został Piotr Rogaliński, a jego zastępcą Karol Ostry

STRATEGIA I FINANSE

Pierwsze spotkanie Rady nie ograniczyło się wyłącznie do kwestii formalnych. Samorząd od razu przedstawił przedsiębiorcom ramy działania i kierunki rozwoju gminy na najbliższe lata.

Wiedza ta stanowi niezbędny punkt odniesienia dla przyszłej współpracy. Przedstawicielom biznesu zaprezentowano dwa klu-



Uczestnicy spotkania inauguracyjnego Radę Biznesu Gminy Dziadowa Kłoda

czowe dokumenty. Była to Wieloletnia Prognoza Finansowa (2026-2041) – omówiona szczegółowo przez skarbnik Marzenę Cichosz oraz Strategia Rozwoju Gminy (2026-2035) – której założenia przedstawiła Marta Suchecka, Inspektor ds. budownictwa i gospodarki przestrzennej.

PRZESTRZEŃ

DO INNOWACJI I ROZWOJU
Głównym celem powołanej Rady Biznesu Gminy Dziadowa Kłoda jest stworzenie platformy do wymiany doświadczeń, zgłaszania inicjatyw oraz wspólnego wypracowywania rozwiązań

służących rozwojowi całej lokalnej społeczności. - Powołanie Rady Biznesu stanowi ważny krok w budowaniu stałej współpracy pomiędzy samorządem gminnym a lokalnymi przedsiębiorcami. Gdy spotykają się różne perspektywy, rodzą się najlepsze strategie – podkreślają inicjatorzy projektu. Władze samorządowe dziękują przedsiębiorcom za zaangażowanie i otwartość, wyrażając przekonanie, że połączenie sił lokalnego biznesu i urzędu przyniesie wymierne, długofalowe korzyści zarówno dla gospodarki, jak i dla samych mieszkańców gminy. ■

Kolejne spotkanie rady jesienią

Rada Biznesu nie jest strukturą urzędową, administracyjną tylko społeczną. Członkowie Rady działają w niej pro publico bono. Za co dziękujemy! Kolejne planowane wydarzenie to konsultacje społeczne projektu Strategii Rozwoju Gminy, które odbędą się wrzesień - październik. Liczymy na aktywność mieszkańców i środowisk lokalnych. Bo razem budujemy rozwój naszej gminy w perspektywie 10-15 lat!

Samorządy apelują o utworzenie Metropolii Wrocławskiej

Do rządu trafił oficjalny apel o powołanie formalnego związku metropolitalnego.

14 lipca wiceprezydent Wrocławia Jakub Mazur przekazał dokument na ręce wiceministra spraw wewnętrznych i administracji. Pod inicjatywą podpisało się 50 przedstawicieli lokalnych samorządów, w tym m.in. wójt gminy Dziadowa Kłoda Robert Fryt.

To ostateczny finał wielomiesięcznych konsultacji, podczas których ustalano zarys statutu i modelu finansowania nowego związku.

Wrocławski Obszar Metropolitalny zamieszkuje ponad 1,3 mln osób. Sformalizowanie współpracy pozwoli na skuteczniejsze zarządzanie regionem, ułatwiając wspólne działania w kluczowych obszarach.

To m.in. budowa spójnej i szybkiej sieci komunika-



Wójt Robert Fryt dołącza do apelu o powołanie związku

cyjnej dla całego regionu, zrównoważone zarządzanie terenami inwestycyjnymi i mieszkalnymi na styku gmin, wspólne inwestycje w zieleni i gospodarkę obiegu zamkniętego. ■

Dziadowa Kłoda zaprasza na gminne dożynki

Tradycja, muzyka i doskonała zabawa – to wszystko czeka na mieszkańców oraz gości podczas tegorocznego Święta Plonów w Gminie Dziadowa Kłoda.

Na radosne obchody dożynkowe zapraszają Wójt Gminy Dziadowa Kłoda Robert Fryt, Gminny Ośrodek Kultury oraz Sołtys i Rada Sołecka wsi Dalborowice.

Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 15 sierpnia 2026 r. na placu przy sali wiejskiej w Dalborowicach.

Uroczystości rozpoczną się od tradycyjnego dziękczynienia za zbiory, po którym przyjdzie czas na wspólną integrację i koncerty.

Harmonogram tegorocznych dożynek prezentuje się następująco: 16:00 – uroczysta msza święta polowa przy sali wiejskiej, 17:00 –

część oficjalna oraz tradycyjne obrzędy dożynkowe, 17:30 – biesiada na ludową nutę, 18:00 – koncert zespołu muzycznego "Złoty", 19:00 – występ gwiazdy wieczoru: zespołu Veegas, 20:00 – Zabawa taneczna, którą poprowadzi Dj Grelo

Święto Plonów to wydarzenie kierowane do osób w każdym wieku. Poza uczcą muzyczną na uczestników będzie czekać bogata strefa gastronomiczna pełna pyszności.

Organizatorzy gorąco zachęcają do udziału wszystkich mieszkańców regionu: stwórzmy w ten weekend razem niezapomnianą, radosną atmosferę! ■

Wójt Gminy Dziadowa Kłoda Robert Fryt, GOK oraz Sołtys i Rada Sołecka wsi Dalborowice zapraszają na

DO ŻYŃ KI GMINNE

15.08.2026r.
Dalborowice

Program :

- 16:00 – Msza Św. polowa przy sali wiejskiej w Dalborowicach
- 17:00 – część oficjalna
- 17:30 – biesiada na ludową nutę
- 18:00 – Koncert "Złoty"
- 19:00 – koncert "Veegas"
- 20:00 – zabawa taneczna z Dj Grelo

Dodatkowo:

- gastronomia
- dmuchańce

MATERIAŁY PROMOCYJNE

GMINA
DOBROSZYCE

www.dobroszyce.pl

Rozliczyli się i wygrali
nagrody od gminy

Rozstrzygnięto konkurs „Tu mieszkam. Tu rozliczam. Jestem tu”, którego celem było zachęcenie mieszkańców do rozliczania podatku PIT w Gminie Dobroszyce.

Konkurs trwał do 15 maja, a do wygrania były atrakcyjne nagrody o łącznej wartości ok. 10 tys. zł. Mieszkańcy naszej gminy chętnie włączyli się do konkursu, a jury oceniające zgłoszenia miało niełatwe zadanie. Po wnikliwej analizie, siedmioosobowa komisja wyłoniła

laureatów konkursu, a wójt Artur Ciosek uroczyście podsumował konkurs i wręczył nagrody. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali podziękowania i gadżety z logiem Gminy Dobroszyce. I miejsce zajął Pan Michał Surma wygrywając 4-dniowy pobyt w hotelu w Gdańsku o wartości 4.500,00 zł, II miejsce zajęła Pani Anna Mieczkowska wygrywając 3-dniowy pobyt w Szklarskiej Porębie o wartości 3.500,00 zł, III miejsce zajęła Pani Agnieszka Bzdęga, która wygrała grill gazowy o wartości 2000 zł. ■



Wójt Artur Ciosek ze zwycięzcami gminnej loterii

Nowi mieszkańcy
oficjalnie powitani

W Urzędzie Gminy Dobroszyce odbyło się uroczyste spotkanie z najmłodszymi mieszkańcami oraz ich rodzinami.

Gospodarzem uroczystości był wójt Artur Ciosek. Samorządowiec osobiście pogratulował zgromadzonym rodzicom powiększenia rodziny i wręczył im pamiątkowe prezenty powitalne. Spotkanie przebiegło w radosnej atmosferze. Włodarz gminy przekazał nowo narodzonym

maluchom życzenia zdrowia, beztroskiego dzieciństwa oraz wielu powodów do uśmiechu. Zwrócił się również do rodziców, życząc im radości z codziennego obserwowania postępów swoich pociech, wytrwałości i cierpliwości w podejmowaniu wyzwań związanych z wychowaniem, wielu pięknych, rodzinnych chwil. Podczas spotkania podkreślano, jak ważne jest tworzenie odpowiednich warunków do życia dla rozwijających się rodzin. ■



W Urzędzie Gminy powitano najmłodszych mieszkańców

Zespół Leszczynki
od 30 lat na scenie

Sadków stał się dziś prawdziwym centrum powiatowego folkloru. Wszystko za sprawą jubileuszu 30-lecia zespołu ludowego Leszczynki.

Grupa, która narodziła się w 1996 roku z inicjatywy Urszuli Maleszki, świętowała trzy dekady artystycznej działalności w gronie przyjaciół i sympatyków. Wydarzenie poprowadziła Małgorzata Majeran-Kokott – dziennikarka Radia Wrocław, znana z ogromnego zaangażowania w promocję kultury ludowej. Prowadząca zabrała zgromadzonych w sentymentalną podróż, przypominając, że Leszczynki powstały przy okazji popularnych w latach 90. przeglądów z cyklu Kolo-



Gratulacje dla zespołu od wójta Artura Cioska

rowe Wsie. Zwróciła uwagę na bogatą historię zespołu, wspominając liczne wyjazdy, a także udział w lokalnych i ogólnopolskich konkursach oraz festiwalach.

Głównymi bohaterami tego dnia byli jednak sami

artyści. Założycielka grupy, Urszula Maleszka, jak i pozostali członkowie zespołu z Sadkowa, przez całe wydarzenie odbierali szczere gratulacje i życzenia kolejnych, równie owocnych lat na scenie.

Niezwykle ciepłe słowa do jubilatów skierował wójt Artur Ciosek. W swoim wystąpieniu podkreślał, że Leszczynki to wielka chluba gminy i jej najlepsi ambasadorowie. W dowód uznania wójt wręczył Urszuli Maleszce kwiaty oraz wyjątkowy prezent – czek na kwotę 5 tysięcy złotych, który zostanie przeznaczony na zakupy niezbędne do dalszego funkcjonowania zespołu. Długa kolejka gości z życzeniami i upominkami udowodniła, jak ważną rolę w lokalnej społeczności odgrywa zespół z Sadkowa. Obecność zaprzyjaźnionych grup muzycznych była dowodem na to, że muzyka ludowa wciąż łączy pokolenia i sąsiednie miejscowości. Podczas uroczystości głos zabrała m.in. Maria Wala, reprezentująca zespół Sądzieczki z Dobrzeń. Podzieliła się ona z publicznością pięknym wyznaniem – przyznała, że to właśnie pełne energii i pasji panie z Sadkowa były dla nich inspiracją do założenia własnej grupy. ■

Boisko
w Dobrzeńcu
będzie jak nowe

Jeszcze w tym roku kompleksową modernizację przejdzie boisko sportowe w Dobrzeńcu. Projekt zyskał znaczące wsparcie finansowe z budżetu województwa.

W ramach inwestycji zaplanowano szereg prac, które diametralnie odmienią wygląd i funkcjonalność dotychczasowego boiska w Dobrzeńcu. Na liście zadań znalazły się między innymi: montaż nowoczesnych kabin dla zawodników rezerwowych oraz sędziów, wymiana wyeksploatowanych piłkochwyłów na nowe, budowa nowej wiaty oraz wytyczenie i ułożenie nowych chodników i ciągów pieszych, co znacznie ułatwi poruszanie się po terenie obiektu.

Płyta wystużonego boiska przejdzie specjalistyczne zabiegi pielęgnacyjne połączone z profesjonalnym dosiewem trawy, co przełoży się na wyższy komfort gry.

Całkowita wartość zaplanowanych prac przekracza kwotę 600 tysięcy złotych. Co ważne, samorząd Dobroszyce nie pokryje całości tej kwoty z własnej kieszeni, ponieważ gminie udało się pozyskać zewnętrzne dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego w wysokości aż 250 tysięcy złotych. Prace ruszą jeszcze w tym roku. ■

ARTUR GIOSEK WÓJT GMINY DOBROSZYCE ZAPRASZA

Filip Lato Dni Dobroszyc 29-30.08.2026

Gosia Andrzejewicz

Sebastian Zys z RED GUITARS

Potrzebni BAND

Gminne ŚWIĘTO PŁONÓW 29.08. niedziela 30.08

29.08.

14:30 Msza św. dożynkowa
15:45 korowód dożynkowy do muszli koncertowej
16:00 część oficjalna
17:00 wręczenie nagród w III Biegu Dobroszycka Piątka
17:30 występy zespołów ludowych: Różyczki, Niezła Paka, Uśmiech
19:00 Kapela Smyki
21:00 gwiazda wieczoru **Filip Lato**
22:30 zabawa taneczna Zespół Czar

Imprezy towarzyszące

16:00 III Bieg Dobroszycka Piątka zawody Nordic Walking

30.08.

15:00 Program dla dzieci "Podwodny świat" Anna Kukawska
17:30 Sebastian Zys z Red Guitars
19:00 Potrzebni Band
21:00 gwiazda wieczoru **Gosia Andrzejewicz**

Imprezy towarzyszące

Dobrolandia dla dzieci

17:30 - 21:00 kącik malucha z dmuchańcem, strefa gier XXL, malowanie buziek, tatuaże, warkoczyki, skręcanie balonów, wielkie bańki mydlane, piana party, żywe maskotki, fotobudka!

V O L V O

Lato bez VAT

Najbezpieczniejsze Volvo ze Szwecji
z zyskiem większym niż VAT

**V-MOTORS**

Wrocław, Al. Brücknera 55, (71) 780 09 00
Lubin, Legnicka 69A, (76) 745 96 00
www.vmotors.volvocars-partner.pl

